

Kęciek, Krzysztof

Początek ostatniego odrodzenia pogańskiego na Zachodzie i śmierć Walentyniana II

Przegląd Historyczny 81/3-4, 377-403

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KRZYSZTOF KĘCIEK

Początek ostatniego odrodzenia pogańskiego na Zachodzie
i śmierć Walentyniana II

15 maja 392 r. w cesarskim pałacu w galijskiej Viennie znaleziono zwłoki władcy zachodniej części państwa rzymskiego, Walentyniana II. 22 sierpnia tegoż roku armia galijska, nakłoniona do tego przez swego wodza Franka na rzymskiej służbie, wpływowego *magistra equitum* Arbogasta, obwołała augustem Eugeniusza, kierownika jednej z czterech kancelarii cesarskich.

Wnikliwe przebadanie wydarzeń między tymi datami powinno nam pozwolić nie tylko na wyświetlenie zagadki zgonu Walentyniana, ale i na lepsze zrozumienie genezy *seditio Eugeniana*, w tym zwłaszcza na określenie jego religijnego charakteru. O ile bowiem odrodzenie pogańskiej religii za czasów tej krótkiej (392—394) uzurpacji jest faktem nie ulegającym wątpliwości, to religijne intencje, powiązania środowiskowe, a więc i odpowiedzialność głównych aktorów rewolty za nawrót do wiary przodków, nie rysują się w przekazach źródłowych w sposób dostatecznie jasny. Walka o przywrócenie pogańskiej religii utraconej pozycji, czy pozbawiona owych metafizycznych aspektów próba przejęcia władzy w dogodnym momencie (mająca jednak dla zwolenników tejże religii błogosławione skutki)?

Rekonstrukcja wydarzeń poprzedzających *seditio Eugeniana* i jej pierwszych dni jest zadaniem niełatwym, gdyż przekazy źródłowe w zależności od ich pogańskiej lub chrześcijańskiej proweniencji przedstawiają fakty w sposób diametralnie różny. Nawet najstaranniejsza analiza danych nie wystarcza do osiągnięcia pewności, że zbudowana na jej podstawie hipoteza jest lepsza od hipotez innych. Niemal każde stwierdzenie da się podważyć, każdy sąd odrzucić. W tej sytuacji historyk musi, nie rezygnując z krytyki źródeł, sprawdzać wiarygodność swych tez przy pomocy innych zabiegów: starać się poddać weryfikacji obraz całości wydarzeń, nie tylko jego elementy, ale przede wszystkim jego koherentność. Wymaga to rozpatrywania faktów na bardzo szerokim tle, odwoływania się do tego, co wiemy o sytuacji politycznej, militarnej, religijnej końca wieku IV.

Gdy w 383 r. *comes Britanniarum* Maximus ogłosił się cesarzem i obalił panowanie Gracjana, władający prefekturą Wschodu Teodozjusz nie uczynił nic, by przyjść z pomocą Gracjanowi, któremu zawdzięczał purpurę. Nie udzielił też początkowo poparcia dworowi mediolańskiemu, sprawującemu rządu w prefekturze Italii w imieniu małoletniego Walentyniana, brata Gracjana, później zaś, przynajmniej *de facto*, uznał panowanie

Maximusa w galijskiej prefekturze. Seeck przypuszczał, że Maximus wzniecił swą rebelię w porozumieniu z Teodozjuszem, gdyż temu ostatniemu usunięcie Gracjana dawało pozycję przodującego władcy¹. Pogląd ten uznano za nieuzasadniony, wskazując, że Teodozjusz dowiedział się o uzurpacji później jeszcze, niż zaskoczony nią Gracjan, nie zdążył więc przybyć z odsieczą. Podkreślano też, że dwór mediolański sam rozpoczął rokowania z Maximusem, nie prosząc o pomoc Teodozjusza².

W każdym razie późniejsza polityka Teodozjusza wyraźnie zmierza do utrzymania na Zachodzie równowagi pod jego kierownictwem. Cesarz Wschodu udał się wprawdzie do Italii, by umocnić panowanie Walentyniana, miał jednak zamiar roztoczyć protektorat nad jego terytorium; dzięki skłóceniu dworu mediolańskiego z Maximusem Teodozjusz w znacznym stopniu kontrolować mógł całe imperium dopóty, dopóki obie prefektury Zachodu nie zostaną połączone.

Szczególnie starannie dążył Teodozjusz do rozciągnięcia zwierzchnictwa nad terytorium Walentyniana. Prawdopodobnie w 383/4 r. przejął jego mennicę w Tessalonice i Siscii³. Emitując monetę dla Walentyniana używał dlań nie legendy złamanej, jaką posługiwali się panujący cesarze, lecz stosował niezłamaną, stawiając go w ten sposób na pozycji równej stanowisku swego syna Arkadiusza, który wprawdzie od 383 r. był augustem, lecz jako chłopiec urodzony około 377 r., nie sprawował oczywiście żadnej władzy. Walentynian w ważnych kwestiach politycznych musiał zwracać się o radę do Konstantynopola (Ambr. ep. XVII 12, por. ep. XVIII 5). Wcześniej rozpoczął Teodozjusz obsadzanie swymi ludźmi urzędów prefektury italskiej. I tak już w 385 r. były prefekt pretorium Orientu, Neoterius, objął podobne stanowisko w prefekturze Italii⁴.

Maximus w 387 r. zajął jednak Italię, niszcząc tym samym system równowagi, który zapewniał cesarzowi Wschodu pierwszeństwo w imperium i przemożny wpływ na centralną jego prefekturę. Skłoniło to Teodozjusza do wydania wojny w obronie Walentyniana, który schronił się w Tessalonice. Po pokonaniu Maximusa Teodozjusz zwrócił formalnie młodemu augustowi cały obszar, którym władał jego ojciec, Walentynian I, tj. prefektury Galii i Italii (Zos. IV 47, 2; Rufin. XI 17; Oros. VII 35, 10; Aug. *de civ. Dei* V 26; Theodor. V 15, 13) lecz polityka jego wskazuje na inne zamysły. Imperator z Konstantynopola pozostał w Italii od lata 388 r. do połowy 391 r., praktycznie sprawując tam rządy. Walentynian otrzymał prawo wydawania ustaw jedynie dla prefektury galijskiej⁵. Został też bardzo szybko wysłany do Galii (był w Trewirze już 14 czerwca 389 r.) i oddany pod nadzór frankijskiego *magistra militum* Arbogasta. Nie wziął udziału w triumfie, który Teodozjusz odprawił w Rzymie z oka-

¹ O. Seeck, *Geschichte des Untergangs der antiken Welt* t. V, Berlin 1913, s. 168 nn.

² A. Lippold, *Theodosius der Grosse und seine Zeit*, Stuttgart 1968, s. 29; tenże; *Theodosius I*, [w:] *Pauly-Wissowa Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft* (PW), Supplement t. XIII, 1973, kol. 863 n; odrzuca on ponadto pogląd Pearce'a (*The Roman Imperial Coinage* t. IX, s. XXI, 108 i 123 n.), wysnuty na podstawie wizerunków Teodozjusza na pewnych monetach emitowanych w Rzymie w latach 379—383, o „piątej kolumnie” Teodozjusza działającej w Rzymie przeciw Gracjanowi i Walentynianowi II.

³ A. Lippold 1973, kol. 864.

⁴ B. Croke, *Arbogast and the Death of Valentinian II*, „Historia” t. XXV, 1976, s. 236 i przyp. 10.

⁵ W. Ensslin, *Valentinianus II*, [w:] PW t. XIV, 1948, kol. 2224.

zji zwycięstwa nad Maximusem⁶. Znamienne, że cesarz Wschodu sprowadził z Konstantynopola swego czteroletniego syna Honoriusza, który wziął udział w triumfie ojca. Niewątpliwie Teodozjusz zamierzał w ten sposób pokazać mieszkańcom Italii tego, który w przyszłości zostać miał ich władcą. Znajdujący się za Alpami Walentynian utracić miał stopniowo wierność i pamięć poddanych, przyzwyczajanych do osoby Honoriusza jako nowego augusta.

Teodozjusz starał się usilnie zyskać poparcie mieszkańców Italii dla swych planów. Przebywając w Rzymie wygłosił mowę w senacie, gościł w domach arystokracji rzymskiej, którą traktował nadzwyczaj uprzejmie (Pacat. 47; Claudian c. XXVIII 57 i n.), ułaskawił skompromitowanego związkami z Maximusem wybitnego senatora pogańskiego Symmachusa a innego znakomitego poganina, Caeioniusa Albinusa, mianował prefektem miasta Rzymu. Teodozjusz próbował zjednać sobie także plebs miejski, urządzając dodatkowe rozdawnictwa i uzupełniając zapewne szczupłe dostawy zboża z Afryki nadzwyczajnymi transportami z Macedonii (Symm. ep. III 55, 82). Kontynuowany był proces obsadzania przez zaufanych Teodozjusza urzędów Zachodu; Trifolius, *comes sacrarum largitionum* Orientu został prefektem pretorium Italii w latach 388/389 (Cod. Theod. XVI 5, 15 z 14 maja 389 r.) a Constantinianus, *vicarius Ponticae* — prefektem pretorium Galii (Cod. Theod. XVI 14, 8 z 14 stycznia 399 r.); na tym urzędzie zastąpił go wspomniany już Neoterius. Dostrzegając te fakty, badacze wywnioskowali, że Teodozjusz zamierzał przekazać prefekturę italską Honoriuszowi, a władzę Walentyniana II ograniczyć do Galii. Jego zamiary trafnie podsumowuje Croke jako politykę świadomego przenoszenia lojalności mieszkańców Italii z osoby Walentyniana na siebie oraz swojego syna Honoriusza⁷.

Uspokojona nieco tolerancyjnym panowaniem Walentyniana I walka religijna w państwie rzymskim rozpałała się na nowo po katastrofalnej klęsce pod Adrianopolem w 378 r. Do istoty wierzeń religijnych należy łącznie wydarzeń ziemskich z oddziaływaniem sił nadprzyrodzonych, a zatem taki pogrom armii rzymskiej musiał mieć swe metafizyczne uzasadnienie. O ile poganie dostrzegali przyczynę upadku imperium w szerzeniu się, szczególnie od czasów Konstantyna Wielkiego, nowej religii, o tyle chrześcijanie sądzili, że ich *unus verus Deus* bronić będzie jedynie jednolitego religijnie, ortodoksyjnie chrześcijańskiego imperium. Dlatego też rok 378 stanowi przełom w polityce religijnej cesarstwa⁸. Prawdopodobnie już w 379 r. Gracjan rzekł się tytułu *pontifex maximus*, który od czasów Augusta przybierali wszyscy rzymscy cesarze⁹. Teodozjusz w ogóle tytułu tego nie przyjął i wraz z Gracjanem rozpoczął politykę

⁶ Sokrates Scholastyk (V 14, 3) i Sozomenos (VII 14, 6) mylą się, sądząc, że w triumfie uczestniczył Walentynian; A. Lippold 1973, kol. 881.

⁷ B. Croke, op. cit., s. 236; dostrzegł to już O. Seeck, op. cit. s. 228, za nim H. F. von Campenhausen, *Ambrosius von Mailand als Kirchenpolitiker*, Berlin und Leipzig 1929, s. 244; H. Bloch, *A New Document of the Last Pagan Revival in the West 393—394 A. D.*, „Harvard Theological Review” t. XXXVIII, 1945, s. 221; A. Piganiol, *L'empire chrétien (325—395)*, wyd. 2, Paris 1972, s. 281; A. Lippold 1973, kol. 882.

⁸ Szerzej o tym F. Heinzberger, *Heidnische und christliche Reaktion auf die Krisen des weströmischen Reiches 395—410*, Bonn 1976, s. 10 nn.

⁹ Datacja jest sporna, wskazuje się też na lata 382—383, literaturę na ten temat i proponowane rozwiązania podaje F. Heinzberger, op. cit., przyp. 37, s. 227; A. Lippold 1973, kol. 843.

zmierzającą do zakończenia chrystianizacji państwa w duchu ortodoksyjnym. Zaowocowało to ustawami przeciw poganom i heretykom. Decydujący krok przeciw prastarej, cieszącej się wciąż oficjalnymi przywilejami religii rzymskiej, której ceremonie w Wiecznym Mieście spełniano na koszt państwa, poczynił w 382 r. Gracjan. Dotacje państwowe dla kolegiów kapłańskich zniesiono, zapisy nieruchomości odebrano, wszystkie dobra świątynne skonfiskowano a ołtarz bogini Victorii usunięto z kurii senatu. Posunięcie to wywołało wielki konflikt między chrześcijanami a zwolennikami dawnej religii, określanej umownie jako spór o ołtarz Victorii w senacie¹⁰. Senatorowie pogańscy daremnie usiłowali uzyskać jeszcze w 382 r. u Gracjana, a potem w 384 r. u Walentyniana zniesienie owych rozporządzeń. Teraz jednak, gdy Teodozjusz szukał poparcia pogańskiej arystokracji Italii dla swych politycznych zamierzeń, zrezygnować musiał z antypogańskich posunięć. W latach 388—390 nie wydał żadnej ustawy przeciw religii Romulusa i Numy. Przeciwnie, zapewne w 389 r. jeden z czołowych arystokratów pogańskich, Nicomachus Flavianus, został prefektem pretorium Italii. Na Wschodzie najwyższe urzędy cywilne, tj. prefektury pretorium i miasta Konstantynopola, piastowali poganie, Tatianus i Proculus. Ośmielony tą sytuacją senat rzymski skierował w 389 r. do Teodozjusza nową prośbę o cofnięcie praw z 382 r., cesarz jednak nie spełnił jej, świadomy ostatecznego celu swej polityki religijnej.

Badacze początkowo tłumaczyli tę niespodziewaną przerwę w antypogańskim ustawodawstwie Teodozjusza niestałością jego charakteru i próbą uniezależnienia się od wpływów biskupa Mediolanu Ambrożego, który, jak w wypadku sporu o synagogę w Kallinikum, potrafił wymuszać na imperatorze zmianę nawet politycznych decyzji. C a m p e n h a u s e n wskazał jednak słusznie na ostateczną konsekwencję polityki cesarza Wschodu, zmierzającej, mimo pewnych koniunkturalnych odchyłeń, do całkowitego unicestwienia pogaństwa, i wyjaśnił ową przejściową tolerancję zamiarem uzyskania poparcia wpływowych pogańskich senatorów miasta Rzymu dla planu przekazania Honoriuszowi Italii¹¹.

Odrzucenie petycji początkowo nie przerwało przychylności Teodozjusza wobec pogan. Wyznawcy dawnej religii, Symmachus i Tatianus, uczczeni zostali konsulatem na 391 r. Jednak już wkrótce cesarz wznowił swe antypogańskie ustawodawstwo. Genezę tego kolejnego zwrotu jego polityki religijnej dostrzegano w zakończonej na Boże Narodzenie 390 r. pokucie publicznej, jakiej pod naciskiem biskupa Ambrożego poddał się Teodozjusz za to, że żołnierze jego wymordowali około 7 tysięcy mieszkańców Tessaloniki. Wtedy to cesarz ostatecznie popaść miał pod wpływ mediolańskiego hierarchy¹². Campenhausen sądził, że Teodozjusz podjął

¹⁰ Bogatą literaturę na ten temat podaje F. Heinzberger, op. cit., przyp. 39 i 40, s. 228; J. Wytzes, *Der letzte Kampf des Heidentums im Rom*, Leiden 1977; zob. też L. Małunowicz, *De ara Victoriae apud senatum Romanum quo modo certatum sit*, Wilno 1937, która zresztą przypisuje senatorom pogańskim motywacje nie religijne a ekonomiczne (subsytia państwowe dla kultu przynosić miały pogańskim kapłanom zyski, walczyli więc o ich przywrócenie); F. Heinzberger, s. 13 nn. podkreśla słusznie, że nie chodziło o ołtarz Victorii w senacie ale o przywrócenie pogaństwu rzymskiemu statusu religii państwowej, który to charakter miało ono zawsze i co było warunkiem jego istnienia.

¹¹ O. Seeck, op. cit., s. 221 nn.; J. Geffcken, *Der Ausgang des griechisch-römischen Heidentums*, Heidelberg 1920, s. 154 nn.; zastrzeżenia H. F. von Campenhausena op. cit., s. 225 nn., za nim J. Wytzes, op. cit., s. 13.

¹² O. Seeck, op. cit., s. 233; E. Stein, *Geschichte des spätromischen Reiches* t. I, Wien 1928, s. 322.

tę decyzję po utrwaleniu się jego władzy w Italii, gdy politycznie uwarunkowana tolerancja nie była już dłużej potrzebna. Sprzeciwił się temu Bloch, wskazując, że wkrótce potem (393 r.) Eugeniusz bez oporu zajął Italię, a więc władza Teodozjusza na Zachodzie nie była bynajmniej oparta na mocnych podstawach. Należy więc, jego zdaniem, wrócić do wyjaśnienia tessalonickiego. Noethlichs natomiast uważa, że pokuta tessaloniczna i wpływ Ambrożego mogły jedynie przyspieszyć politycznie nieuniknioną decyzję cesarza, co uważam za słuszne¹³. Wątpliwości Blocha co do konsolidacji władzy Teodozjusza w Italii wyjaśnić może odtworzenie planów politycznych cesarza.

24 lutego 391 r. Teodozjusz wydał z Mediolanu ustawę skierowaną do prefekta miasta Rzymu Albinusa (Cod. Theod. XVI 10, 10), zakazującą składania ofiar, odwiedzania świątyń i czczenia *mortali opere simulacra*. Szła więc ona dalej, niż prawo Gracjana z 382 r., nie zabraniające składania ofiar prywatnych. Kolejna ustawa, którą cesarz prawdopodobnie dyktował osobiście, wydana 11 maja 391 r. w Concordii, a zwrócona do prefekta pretorium Italii Flavianusa (Cod. Theod. XVI 7, 5), groziła urzędnikom, którzy odstąpili od chrześcijaństwa, infamią, utratą stanowiska i pozycji społecznej¹⁴. Wreszcie wydane 16 czerwca 391 r. w Akwilei prawo, utrzymane w nadzwyczajnym tonie (Cod. Theod. XVI 10, 11), rozciągało postanowienia XVI 10, 10 na Egipt. Łatwo wyobrazić sobie gwałtowną reakcję senatorów na ów nagły zwrot w polityce religijnej cesarza. Trafnie stan rzeczy ujmuje Bloch, podkreślając, iż kilka miesięcy wcześniej pogańska arystokracja miasta Rzymu żywiła nadzieję, że zdoła skłonić Teodozjusza do zniesienia antypogańskich praw Gracjana, a nagle postawiona została w obliczu praw, mających posmak prześladowań, w porównaniu z którymi ustawy Gracjana wydawały się niemal tolerancyjne¹⁵. Szczególnie oburzający był fakt, że ustawy godzące w pogański Rzym, którego nie ośmielił się zaatakować, poza usunięciem ołtarza Victorii, nawet zdecydowany wróg dawnej religii Konstancjusz, sygnowały imiona pogańskich konsulów — Symmachusa i Tatianusa, zaś w życie wprowadzać je mieli pogański prefekt miasta Albinus i jego żarliwy współwyznawca, prefekt pretorium Flavianus. Zawiedzeni w swych oczekiwaniach senatorowie pogańscy lękali się o los rzymskiego państwa, którego opiekuńczym bogom, sprawcom wielkości Rzymu, odmówiono składanych od dawna ofiar. W przekonaniu pogan miało to rychło wywołać niszczycielskie skutki, już widoczne w postaci klęski nieurodzaju i nagłej śmierci Gracjana (ofiary, które pogańscy *proceres* składali na własny koszt, jedynie im, jako ofiarodawcom, zapewniały pomyślność, nie zaś państwu, które odzegnało się od swych bóstw). Szidat uważa, że dzisiejszy obserwator wyolbrzymia tę gniewną reakcję, lecz poza historycznym i psychologicznym jej prawdopodobieństwem można wykryć i w źródłach ślady pogańskiego oburzenia¹⁶. I tak Pseudo-Prosper opowiada, jak Symmachus, poprosiwszy o przy-

¹³ H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 242 n.; H. Bloch, op. cit., s. 223 i przyp. 26; K. L. Noethlichs, *Die gesetzgeberischen Massnahmen des christlichen Kaiser des 4. Jahrhunderts gegen Häretiker, Heiden und Juden*, Köln 1971, s. 173.

¹⁴ K. L. Noethlichs, op. cit., s. 174; A. Lippold 1973, kol. 892.

¹⁵ H. Bloch, op. cit., s. 198 i 224; tenże; *The Pagan Revival at the End of Fourth Century*, [w:] A. Momigliano, *The Conflict between Paganism and Christianity in the Fourth Century*, Oxford 1963, s. 198.

¹⁶ J. Szidat, *Die Usurpation des Eugenius*, „Historia” t. XXVIII, 1979, s. 507.

wrócenie ołtarza Victorii podczas wygłaszania panegiryku wobec Teodozjusza, wzbudził gwałtowny gniew cesarza i uzyskał jedynie upokarzające wygnanie. (Ps.-Prosper III 38, 2; *cui (scil. Theodosio) Symmachus, ille mirabili eloquio et scientia praeditus, tamen paganus, praeconio laudum in consistorio recitato, subtili arte, qua voluit, aram Victoriae in senatu restitui Christiano, ut noverat, principi intimavit, quem statim a suis aspectibus pulsum in centesimo lapide readae non stratae inpositum ea die manere praecepit*). Początkowo przyjmowano przekaz ten bez zastrzeżeń, krytycznej analizie poddał go Campenhausen, dostrzegając autora w Quodvultdeusie z Kartaginy, piszącym swe dzieło w Kampanii po ucieczce z Afryki przed Wandalami między 450 a 455 r., a więc bardzo późno; chodziło mu zaś o przedstawienie budujących legend, a nie historii¹⁷. O owym wygnaniu Symmachusa nie ma wzmianki ani w jego listach, ani w przekazie historyka Kościoła Sokratesa, ani w LVII liście biskupa Ambrożego, dokładnie, według Campenhausena, opisującym przebieg sporu o ołtarz Victorii. Obelżywe potraktowanie Symmachusa nie wydaje się możliwe wobec zamiaru cesarza pozyskania senatorów pogańskich dla swych politycznych planów, aczkolwiek Teodozjusz znany był ze swej impulsywności (por. Ambr. ep. LI, 4)¹⁸. Jednak takie szczegóły jak „niewygodny wóz” czy „setny kamień milowy” noszą cechy prawdopodobieństwa. Jak sądzę, Symmachus mógł pominąć w swych listach fakt złego potraktowania go przez Teodozjusza, jako nie przynoszący mu chluby, może też listy te zostały usunięte przy edycji dzieł pogańskiego mówcy. Sokrates zamierzał ukazać łagodność, a nie porywczosć cesarza, Ambroży natomiast, inaczej niż chce Campenhausen, w ep. LVII w ogóle ołtarza Victorii nie wspomina i całą sprawę opisuje bynajmniej nie szczegółowo.

Na podstawie relacji Ps.-Prospera przypuszczano, iż Symmachus wygłosił przed *consistorium* podziękowanie za swój konsulat na 391 r. i przy okazji powtórzył prośbę o zniesienie ustawy Gracjana z 382 r.¹⁹. Pigi ani o l natomiast jest zdania, że Symmachus pospieszył do Mediolanu, by zaprotestować przeciw ustawie z 22 lutego 391 r. i został przez Teodozjusza wygnany, z czym się zgadzam²⁰. Mówca do protestu przeciwko nowym prawom dołączyć mógł petycję o zniesienie antypogańskich posunięć Gracjana, co wprawiło w gniew imperatora, zmierzającego w zupełnie odmiennym kierunku. Owo wystąpienie Symmachusa zwrócone przeciw polityce religijnej władcy, świadczy o wzburzeniu kół pogańskich, których opinii sławny epistolograf był wyrazicielem.

Wzburzenie owo znalazło też wyraz w ideologii emitowanych przez arystokrację pogańską miasta Rzymu pseudomonet, tzw. kontorniatów. O ile przedtem wyrażały one, mimo bezsprzecznie pogańskiego charakteru, chęć pojednania i współpracy z Teodozjuszem, o tyle od 391 r. rzadkie dotychczas egzemplarze z wizerunkami bogów stały się częstsze, pojawiły się emisje z wizerunkiem pogańskiego filozofa Apolloniosa z Tyany, którego wyznawcy starej wiary przeciwstawiali Chrystusowi, oraz z Neronem, pierwszym prześladowcą chrześcijaństwa, wybite, jak sądzi Lippold,

¹⁷ H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 256 nn.

¹⁸ J. Wytzes, op. cit., s. 15.

¹⁹ A. Lippold 1968, s. 38 i 1973, kol. 891.

²⁰ A. Pigi, op. cit., s. 285 i przyp. 6.

z intencją, aby zmartwychwstały Neron zwiastował upadek chrześcijan i odrodzenie pogańskiej religii²¹.

Teodozjusz, jak zdawać się mogło, skutecznie zmierzał do osiągnięcia celów swej polityki — utworzenia niejako kolegium władców pod swym zwierzchnictwem; w 384 r. mieli to być Maximus, Walentynian i Arkadiusz, a po usunięciu Maximusa, który nie był skłonny do zadowolenia się powierzoną sobie rolą, Arkadiusz, Honoriusz i Walentynian, pierwszy władający prefekturą Wschodu, drugi Italii, Afryki i Illyricum, trzeci zaś Galii²². Naturalnie Teodozjusz poprzez owo kolegium bardzo młodych swych synów i niewiele starszego szwagra rządziłby całym imperium jako pierwszy August. Jednak w realizacji owych zamysłów dostrzec można uderzające niekonsekwencje. Teodozjusz wysłał wprawdzie Walentyniana do Galii, lecz nie sprowadził Honoriusza do Mediolanu i nie obwołał go Augustem, utrzymując prawną fikcję, jakoby usunięty do Galii Walentynian panował na całym Zachodzie. Wydał ostre ustawy antypogańskie, lecz zatrzymał na stanowisku prefekta Flavianusa a z Walentynianem zostawił Arbogasta. Obaj czcili bogów pogańskich i doprawdy trudno było się po nich spodziewać, iż przystąpią do wcielania w życie nowych praw. Wreszcie, pozostawiwszy te kwestie otwarte a rezydencję w Mediolanie pozbawioną cesarza, wrócił do Konstantynopola. Historycy zwracali uwagę na te sprzeczności i starali się znaleźć dla nich wyjaśnienie. Campenhausen uważał, iż Teodozjusz zlecił strzeżenie swych interesów na Zachodzie biskupowi Ambrożemu; sądzono też, że cesarz zamierzał wysłać na dwór Walentyniana zaufanego urzędnika Rufinusa jako *magistra officiorum*, jednak wysoka pozycja, jaką Rufinus osiągnął w Konstantynopolu, wyklucza przypuszczenie, że cesarz zamierzał pozbyć się tak zaufanego urzędnika²³. Problem ten można wyjaśnić w następujący sposób: Teodozjusz

²¹ Kontorniaty — wybijane od około 355 do 410 r., zawdzięczające swą nazwę podwyższonemu brzegowi — *contorno*; Alföldi uznał je za środek propagandy arystokracji pogańskiej miasta Rzymu w walce z chrześcijańskim cesarstwem i uważał je za prezenty noworoczne. Badacze wskazali jednak na liczne przedstawione na kontorniatkach sceny związane z igrzyskami, sądząc że monety owe były darami rozdawanymi na pamiątkę igrzysk wśród ludu, nie prezentami noworocznymi, a podkreśliwszy niewielką ilość wyobrażeń pogańskich bóstw na kontorniatkach i zbyteczność tak subtelnej propagandy religijnej w przesyconej ideami pogańskimi atmosferze Wiecznego Miasta, odmówili kontorniatom przypisywanego im przez Alföldiego charakteru. Pojawiający się na monetach Nero miał być, ich zdaniem, uważany za odnowiciela igrzysk, z którymi łączono kontorniaty, a nie za prześladowcę chrześcijan. Streszczenie tej dyskusji podaje J. Wytzes, op. cit., s. 355 nn., sam uznając rolę kontorniatów jako środka propagandy pogańskiej za bardzo wątpliwą, przyjmuje ją natomiast H. Bloch 1963, s. 205 i przyp. 1; A. Lippold 1973, kol. 884 słusznie wyróżnia etapy w formowaniu się ideologii kontorniatów, negując tezę Alföldiego o permanentnej walce arystokracji pogańskiej miasta Rzymu z chrześcijańskim cesarstwem. Początkowo na kontorniatkach pojawiał się Trajan, co miało na celu pozyskanie Teodozjusza, wywodzącego się jakoby od tego uznawanego za ideał cesarza władcy, a także sam Teodozjusz jako jedyny żyjący imperator. Dopiero prawa z 391 r. spowodowały częstsze emisje z motywami uderzająco pogańskimi (Apollonios z Tyany, Sol Invictus, Kybele, Bacchus i Herkules).

²² H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 244; A. Piganiol, op. cit., s. 281; F. Paschoud, *Histoire Nouvelle, Zosime, Texte établi et traduit par...* t. II, 2 (*livre IV*), Paris 1979, przyp. 194, s. 144.

²³ H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 244; według tego badacza Ambroży miał pozostawać w kontakcie tak z Teodozjuszem jak z Walentynianem, zwraca też (s. 243) uwagę na niestabilizowaną sytuację na Zachodzie, podobnie H. Bloch 1945, przyp. 56, s. 233; o tym przeznaczeniu Rufinusa A. Lippold 1973, kol. 893.

nie mianował od razu Honoriusza augustem tak z powodu jego małoletności jak też dlatego, iż pragnął najpierw przyzwyczaić mieszkańców Italii do zmiany na tronie. Do Konstantynopola bynajmniej nie zamierzał wracać. Koncepcję cesarskiego kolegium pod swym zwierzchnictwem urzeczywistnić mógł najskuteczniej z centralnie położonego Mediolanu, skąd łatwiejsza była kontrola obu części państwa, niż z peryferyjnej stolicy nad Bosforem. Pozostawienie Italii bez cesarza również nie wchodziło w rachubę, gdyż Walentynian, utrzymywany w przekonaniu, że obie prefektury Zachodu podlegają jego władzy, mógłby zechcieć powrócić do Mediolanu i urzeczywistnić tę fikcję. Jednakże niebezpieczny rozwój wypadków na Wschodzie pokrzyżował te zamysły Teodozjusza. W Konstantynopolu Arkadiusz i druga żona Teodozjusza, Galla, pokłócili się do tego stopnia, że młody august w 390 r. wygnał macochę z pałacu (Chron. min. II 62). Badacze uznali to za powód powrotu cesarza na Wschód; wyjaśnienie to odrzucił Wytzes, utrzymując, że tak postąpić mógł ojciec rodziny na urlopie, a nie troszczący się o sprawy państwa imperator²⁴. Przyczyna, która skłoniła Teodozjusza do opuszczenia Italii, musiała być inna, poważniejsza niż kłótnia w rodzinie czy, wysuwane jako alternatywne wyjaśnienia, zaburzenia pogańskie w Aleksandrii, którym już położono kres, lub nadużycia prefekta Orientu Tatianusa. Była nią sytuacja w Macedonii i Tracji, które pustoszyli Goci, zbuntowani podczas wojny z Maximusem (Zos. IV 45, 48). Położenie stało się niezwykle groźne, do zrewoltowanych Germanów dołączyły zapewne inne liczne hordy pod wodzą przyszłego zdobywcy Rzymu, Alaryka, a gdyby płomień buntu przerzucił się na masy Gotów, osiadłych na terytorium rzymskim po traktacie z 382 r., cała polityka gocka Teodozjusza ległaby w gruzach, zaś stabilizacja imperium, przywrócona przezeń z trudem i za cenę wielkich ustępstw po bitwie pod Adrianopolem, zostałaby zniweczona w jednej chwili²⁵. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji cesarz zezwolił, wbrew dotychczasowym ustawom, ludziom prywatnym na użycie broni (Cod. Theod. IX 14, 2 z 1 lipca 391 r.); zapewne też, chcąc uspokoić żołnierzy gockich w służbie rzymskiej, by nie przyłączyli się do buntu, nakazał krwawe represje wobec mieszkańców Tessaloniki, którzy zabili podczas rozruchów Buteryka, zapewne Gota, dowódcę garnizonu w swym mieście. Obecność imperatora na Wschodzie stała się palącą koniecznością.

Zdecydowawszy się na powrót, Teodozjusz wydał ostre ustawy antypogańskie. Odpowiadały one linii jego polityki religijnej, dążącej do zakończenia chrystianizacji imperium, stawały też Walentyniana w kłopotliwym położeniu. Młody imperator otrzymał od odchodzącego na Wschód Teodozjusza prawo wydawania ustaw także na prefekturę italską i całe odium arystokracji pogańskiej, wywołane utrzymaniem w mocy praw z 391 r., spadało na niego. Rzymscy *proceres* wiedzieli wprawdzie dobrze,

²⁴ Spór ten za przyczynę powrotu cesarza na Wschód uznali O. Seeck, op. cit., s. 234; E. Stein, op. cit., s. 322 n.; A. Piganiol, op. cit., s. 286, przeciw temu J. Wytzes, op. cit., s. 13.

²⁵ O rebelii gockiej A. Thompson, *The Visigoths from Fritigern to Euric*, „Historia” t. XII, 1963, przyp. 15, s. 109; A. Piganiol, op. cit., s. 286 n. uznaje ich za Gotów pod wodzą Alaryka, co A. Lippold 1973, kol. 893 uważa za nieudowodnione, jednak D. Hoffman, *Das spätrömische Bewegungsheer und die Nottia Dignitatum*, Düsseldorf 1969, s. 517 i przyp. 195, s. 204 czyni udział Alaryka prawdopodobnym, zwraca też uwagę na znaczne rozmiary tych niedocenianych dotychczas wydarzeń.

że to Teodozjusz jest odpowiedzialny za wprowadzenie tych ustaw, lecz teraz decyzją o ich utrzymaniu i wcielaniu w życie, czy też zniesieniu, przeszła na Walentyniana. Pozostawienie młodego cesarza w przekonaniu, że cały Zachód znajduje się pod jego władzą, mogło przejściowo osłabić jego próby rzeczywistego przywrócenia swej władzy nad Italią.

Teodozjusz z pewnością nie spodziewał się, zostawiając na urzędzie poganina Flavianusa, że jego antypogańskie ustawy będą od razu konsekwentnie wcielane w życie. Władca ów umiał działać elastycznie, zahamowując lub wstrzymując ustawy przeciw pogańskiej religii, jeśli z przyczyn politycznych było to wskazane, lecz swego ostatecznego celu — jednolitego religijnie chrześcijańskiego imperium, nie tracił z oczu²⁶. Nie chciał doprowadzać pogańskich *potentes* do desperackich kroków, nie usunął więc prefekta Italii, ich gorliwego współwyznawcy. Podjęcie wspólnych posunięć przez trwającego przy antypogańskich ustawach gorliwego chrześcijanina Walentyniana oraz wzburzonych senatorów pogańskich z prefektem Flavianusem na czele, posunięć mogących pokrzyżować w imię interesów pogaństwa i Zachodu polityczne zamysły Konstantynopola, zdawało się wykluczone. Aby wszystko to mogło się powieść, Walentynian nie mógł postawić stopy w Italii, toteż pozostawiony z nim w Galii Arbogast powinien był otrzymać misję zatrzymania cesarza za Alpami.

Cały ów misterny plan Teodozjusza nosił wszelkie znamiona tymczasowości i funkcjonować mógł jedynie krótki czas: nieobsadzona stolica w Mediolanie i Walentynian, formalny jej władca, ograniczony jednak do prefektury galijskiej; oburzenie arystokracji pogańskiej i uderzające w Rzym, serce dawnej religii, prawa, które wprowadzać miał w życie prefekt, gorliwy jej wyznawca. Jak sądzę Teodozjusz po trzyletnim pobycie w Italii, zmuszony przez gocką rebelię wbrew początkowym zamiarom do powrotu na Wschód, postanowił jak najszybciej uporać się z powstaniem Germanów, po czym bezzwłocznie załatwić problemy, które w zachodniej części państwa zostawił otwarte: albo wysłać do Mediolanu Honoriusza z zaufanym opiekunem, albo, co uznaję za bardziej prawdopodobne, samemu powrócić z Honoriuszem do Italii, aby stamtąd zarządzać całym imperium przez kolegium podległych mu władców. Stałoby się wtedy możliwe konsekwentne wcielanie w życie praw antypogańskich a Walentynian, pozbawiony jakichkolwiek szans powrotu do Italii, otrzymać mógłby większą samodzielność.

Zamysły te przekreślił, jak sądzę, przebieg walk z Gotami. Mimo początkowych sukcesów Teodozjusza jedynie szybkie nadejście odsieczki uratowało go od całkowitej klęski; *magister militum* Promotus, któremu cesarz ostrożnie przekazał dalsze prowadzenie wojny, zginął, a sytuację zdołał opanować dopiero wiosną 392 r. Stylicho. Teodozjusz nie zdążył więc wrócić na Zachód, zanim szybki rozwój tamtejszych wydarzeń nie pogrzał jego planów. Cesarz, zmuszony przez zagrożenie gockie do pozostawienia w zachodnich prefekturach państwa splotu nierozwiązanych kwestii, przygotował mimo woli upadek ustanowionego tam systemu. Mając na uwadze te właśnie polityczne zamierzenia władcy z Konstantyno-

²⁶ Podobnie po śmierci chrześcijańskiego prefekta Wschodu Kynegiusa, niszczonego z upoważnienia cesarza świątynie pogańskie, Teodozjusz mianował jego następcą poganina Tatianusa, pragnąc w ten sposób uniknąć rozruchów religijnych w obliczu wojny z Maximusem; naturalnie posunięcie to miało jedynie znaczenie taktyczne i nie zmieniało celów polityki religijnej Teodozjusza, por. A. Lippold 1973, kol. 887.

pola należy rozpatrywać genezę ostatniego pogańskiego odrodzenia, przyczyny śmierci Walentyniana II i źródła uzurpacji Eugeniusza.

Frankijski *magister equitum in praesenti*, Arbogast, którego Teodozjusz pozostawił z Walentynianem w Galii, w niezwykle jakoby sposób osiągnął swoje stanowisko. Otóż po śmierci innego frankijskiego wodza w armii Walentyniana II, Bautona, Arbogast, niezwykle popularny wśród żołnierzy z powodu swej dzielności, doświadczenia wojennego i pogardy dla bogactw, skłonił wojsko do obwołania go *magistrem militum* na miejsce zmarłego, a cesarz zmuszony został do wyrażenia zgody na tę samowolę (Zos. IV 53, 1; Ioh. Ant. frg. 187). Arbogast byłby więc pierwszym dowódcą germańskim w służbie rzymskiej powołanym na to stanowisko przez oddanych sobie żołnierzy; imperatorowi pozostało jedynie uznanie tej uzurpacji. Badacze powszechnie przyjęli to świadectwo Zosimosa, przypisując wyniesieniu Arbogasta przełomowe znaczenie w historii armii rzymskiej i całego późnego cesarstwa²⁷. Paschoud nie zgodził się jednak z tą ustaloną opinią, sądząc, że Arbogast dopiero przez Teodozjusza w 388 r. został mianowany *magistrem militum*. Jego zdaniem Zosimos i Jan z Antiochii, mówiąc o samowolnym objęciu przez Franka dowództwa, opierają się na przekazie Eunapiosa i źle interpretują jego zapewne niezbyt dokładną relację. Według Paschouda Eunapios, niedokładny i rozwlekły, myli powołanie Arbogasta na stanowisko *magistra militum* z jego buntem przeciw Walentynianowi II w 392 r. Sam Paschoud wiąże nominację Arbogasta na stanowisko *magistra militum* z jego kampanią galijską w 388 r., podczas której Arbogast pokonał wojska broniące tronu Victora, syna Maximusa, o której Zosimos, pisząc o zagarnięciu przez Franka dowództwa, wydaje się zapominać²⁸. Jednak biorąc pod uwagę, że Zosimos wyraźnie łączy dowództwo Franka ze zgonem jego poprzednika, Bautona, sądząc, że Arbogast otrzymał swe stanowisko w 386/387 r. po śmierci Bautona, przy czym nie wziął go wbrew woli Walentyniana lecz otrzymał odeń w drodze zwykłej nominacji. Eunapios, zasugerowany napiętymi stosunkami między cesarzem a jego wodzem w 392 r., przenosi je na lata wcześniejsze. Wątpliwe jest, aby dowódca germański w służbie rzymskiej mógł już tak wcześnie pokusić się o podobną zuchwałość; uczeni zbyt uwzględniali tu stosunki panujące w V w. sądząc, iż wydarzenia takie mogły rozegrać się w ustabilizowanym państwie rzymskim ze schyłku poprzedniego stulecia. Gdyby frankijski wódz istotnie działał wbrew woli Walentyniana, ten ostatni poskarżyłby się później, po ucieczce do Tessaloniki, Teodozjuszowi, który wobec tego nie obdarzyłby Arbogasta takim zaufaniem i nie powierzyłby mu dowództwa w kampanii galijskiej. O ile bowiem Frank mógł mieć poparcie żołnierzy w Italii, o tyle w Tessalonice zdany był na łaskę Walentyniana i przede wszystkim Teodozjusza. Zauważyć też należy, że po śmierci Bautona największe wpływy w Mediolanie miał nie, jakby można się po jego uzurpacji urzędu spodziewać, Arbogast, ale Syrus-Domninus, zapewne *magister peditum in praesenti*,

²⁷ Tak m.in. O. Seeck, op. cit., s. 326; W. Ensslin, *Zum Heermeisteramt des spätrömischen Reiches*, 2, [w:] „Klio” t. XIV, 1931, s. 134 n.; M. Waas, *Germanen im römischen Dienst im 4. Jahrhundert nach Christus*, Bonn 1965, s. 83; A. Demandt, *Magister militum*, [w:] PW Supl. t. XII, 1971, kol. 609, który też, wbrew wcześniejszym poglądom, widzącym w Arbogaście *magistra peditum*, udowadnia dlań stanowisko *magistra equitum*.

²⁸ F. Paschoud, op. cit., przyp. 200, s. 452.

którego Walentynian wysłał do Maximusa z prośbą o pomoc przeciw barbarzyńcom zagrażającym Panonii (Zos. IV 42, 3)²⁹. Arbogast nie mógł też samowolnie sięgnąć po dowództwo w Galii, gdyż wśród wojsk galijskich nie mógł być popularny jako ten, który je pokonał i zabił ich władcę Victora, syna Maximusa. Rzeczywistym panem imperium był Teodozjusz i nic podobnego nie mogło zdarzyć się bez jego woli. Jak się zdaje, przed wojną z Maximusem Teodozjusz mianował zbiegłego wraz z Walentynianem do Tessaloniki Arbogasta magistrem w swej armii³⁰. Po sukcesach Arbogasta w Galii cesarz Wschodu mógł uznać go za swego zaufanego człowieka, a przydzielwszy go do boku Walentyniana musiał mu przede wszystkim zlecić, by nie dopuścił do powrotu swego podopiecznego do Italii³¹.

Jak długo Teodozjusz władał w Mediolanu Zachodem, Walentynian nie mógł nawet marzyć o opuszczeniu Galii i objęciu panowania nad całym dziedzictwem swego ojca. Żadne wystąpienie przeciw woli potężnego augusta znad Bosforu, który przywrócił mu imperium, nie wchodziło w rachubę. Także Arbogast nie miał powodów do przeciwstawiania się cesarzowi, skoro ten posłuszny był Teodozjuszowi, od którego Frank otrzymał ponownie dowództwo a teraz odpowiedzialną misję połączoną z władzą. Jednak po odejściu Teodozjusza na Wschód Arbogast stanął w obliczu poważnych trudności, zwiększających się wraz z odwlekaniem się spodziewanego powrotu Teodozjusza. Nie pozostawał wtedy żaden formalny pretekst, pozwalający na zatrzymywanie Walentyniana w Galii. Mediolan był wakującą rezydencją i Arbogast musiałby po prostu stawić opór młodemu cesarzowi, by wywiązać się ze swego zadania. Aby temu podołać (a może bardziej by wzmocnić swą pozycję), Frank miał, według relacji źródeł, całkowicie odsunąć Walentyniana od pełnienia rzeczywistej władzy i imperator musiał pędzić życie człowieka prywatnego w murach pałacu w Wiedniu (Greg. Tur. II 9; *clauso apud Viennam palatii aedibus Valentyniano paene infra privati modum redacto*). Arbogast obsadzał ważniejsze stanowiska wojskowe swymi ziomkami Frankami, których wierności mógł być pewien (Greg. Tur. II 9; *militaris rei cura Francis satellitibus tradita*), poddał też pod swój wpływ urzędników cywilnych (Greg. Tur. II 9; *civilia*

²⁹ Identyfikacja pochodzącego z Syrii Dominusa (Zos. IX 42, 3) z Syrusem (Greg. Tur. II 9) — A. Demandt, op. cit., kol. 609.

³⁰ Tak W. Ensslin 1948, kol. 2225; A. Demandt, op. cit., kol. 604 nie rozumie tego poglądu Ensslina, którego autor zresztą nie uzasadnia — chodzi mu jednak niewątpliwie o to, że Arbogast otrzymał z kolei *magisterium militum* w armii Teodozjusza, które dało mu możliwość dowodzenia, a wiadomo, że w wojnie z Maximusem Frank odegrał poważną rolę (Oros. VII 35, 2). Dominus-Syrus, skompromitowany lekkomyślnością, która ułatwiła Maximusowi zajęcie Italii, zatrzymał zapewne tytuł magistra, ale rzeczywiste dowództwo otrzymał dopiero w Galii, po opanowaniu tej diecezji.

³¹ Tak O. Seeck, op. cit., s. 228 i 240; H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 244; W. Ensslin 1948, kol. 2236; J. Wytzes, op. cit., s. 15 n.; J. Szidat, op. cit., s. 490 i przyp. 18. M. Waas, op. cit., s. 84 uważa, że Teodozjusz powierzył Arbogastowi nadzór nad Walentynianem, ponieważ Frank, dzięki swej nieprzekupności, wydał mu się odpowiedni, by wspierać skutecznie młodego cesarza i gwarantować porządek na galijskim dworze, natomiast J. Szidat, op. cit., s. 490 i przyp. 19 jest zdania, że Teodozjusz, łącząc doświadczenie militarne Arbogasta z prawowitością potomka Walentyniana I, zamierzał zapobiec nowej uzurpacji; nie zaprzeczając tym opiniom sądzę jednak, że głównym zadaniem Arbogasta było zatrzymanie Walentyniana w Galii, aby nie dopuścić do fiaska misternej polityki dynastycznej Teodozjusza; Walentynian w 391 r. skończył już 20 lat i byłby zdolny rządzić samodzielnie.

quoque officia transgressa in coniurationem Arbogastis). Ubezważnienie młodego cesarza posunąć się miało tak dalece, że żołnierze i urzędnicy nie ośmielali się wykonywać jego poleceń lub rozkazów (Greg. Tur. II 9; *nullus ex omnibus sacramentis militiae obstrictis repperiebatur, qui familiari principis sermoni aut iussis obsequi auderet*).

Wskazując na te fakty mówiono o doniosłych skutkach napływu Germanów w szeregi armii rzymskiej, gdzie dochodzili do najwyższych stanowisk i szybko poczęli wynosić się nad imperatorów. Tymczasem sprawa przedstawia się inaczej. Arbogast mógł zatrzymywać Walentyniana, rzymskiego cesarza, w Galii, ale czynił to spełniając zlecenie pierwszego Augusta rzymskiego imperium. Miał też niewątpliwie uprawnienia w sferze militarnej, lecz nawet o podjęciu działań wojskowych przeciwko Frankom nie mógł decydować samodzielnie, lecz musiał nakłonić do tego swego władcę (Greg. Tur. II 9; *conmovet caesarem poenas debetas a Francis exigendas*). Natomiast Walentynian, jak wynika z mowy żałobnej Ambrożego (de ob. Val. 16, 18, 21, 37) sprawował pełnię władzy cywilnej i wyrokował w sprawach sądowych. Motyw *princeps clausus*, występujący w powyższej relacji Sulpicjusza Aleksandra, przekazanej w Kronice Grzegorza z Tours i ukazującej Walentyniana, więźnia swego pałacu, często spotykany jest w ówczesnej literaturze; ma on charakter topiczny i jako taki nie może być przyjmowany bez zastrzeżeń³². Dalszy rozwój wydarzeń, według przekazów źródłowych, doprowadził do ostrej kłótni między młodym augustem a jego frankijskim dowódcą. Opowiadają o niej, różniąc się w szczegółach, Zosimos, Philostorgios i Jan z Antiochii, wszyscy trzej na podstawie Eunapiosa, wybitnie pogańskiego historyka, tworzącego w Sardes w początku w. V. Według Philostorgiosa (XI 1) Walentynian, którego wybuchowy charakter potępia ten piszący około 425 r. ariński historyk, w rozmowie z Arbogastem uniósł się gniewem i chwycił przeciw niemu miecz swego gwardzisty, który jednak przeskodził temu, nie dając bronii cesarzowi. Ten tłumaczył się przed Arbogastem, że chciał zwrócić ostrze przeciwko sobie, skoro nie może robić tego, co chce, mimo, że jest cesarzem, Frank nabrał jednak podejrzeń co do intencji swego władcy.

Jan z Antiochii (frg. 187) opowiada jak Arbogast, rozgniewany na przyjaciela Walentyniana, Harmoniusa, za jego odważną wypowiedź, gonił go z mieczem w rękę przez komnaty pałacu w Viennie i wreszcie zabił w obliczu cesarza, który daremnie próbował osłonić ściganego swym purpurowym płaszczem.

Zosimos natomiast relacjonuje (IV 53), iż Walentynian, nie mogąc znieść wszechwładzy frankijskiego wodza, wręczył mu dekret dymisyjny, ten jednak podarł pismo i rzucił na ziemię, odpowiadając hardo: „Nie ty dałeś mi moje stanowisko i nie ty możesz mi je odebrać”.

Interpretowano tę wypowiedź jako powołanie się Arbogasta na swój wybór na *magistra militum* przez armię. De m a n d t zwrócił uwagę, iż argumentacja tego rodzaju jest nie do pomyślenia w prawie rzymskim, podkreślił więc, jak bardzo Germanie sprawujący urząd *magistra militum*

³² B. Croke, op. cit., przyp. 47, s. 240, wątek *princeps clausus* częsty jest w ówczesnej literaturze. Sądzono, że sytuacja Walentyniana w Viennie mogła znaleźć odbicie w jednym z epizodów *Historia Augusta* (Aurel. 43—44), jednak ów uwięziony władca należy do literackiego toposu. Być może Sulpicjusz Aleksander pisał pod wrażeniem położenia nie opuszczających swych rezydencji Honoriusza a zwłaszcza Arkadiusza, którego jako *princeps clausus* określił biskup Cyreny Syneszjusz w mowie *De regno*.

wprowadzali obce pojęcia do jego podstaw prawnych³³. Jednak nie wydaje się, aby Arbogast, który już ponad 10 lat spędził w służbie rzymskiej, mógł powoływać się na obce prawo imperium uzasadnienie swej władzy. Chodzi tu raczej o aluzję do nominacji i zadania otrzymanych przezeń od cesarza Wschodu, których nie miał prawa niweczyć zależny odeń młody Walentynian³⁴. Liczne listy, jakie uzależniony imperator wysyłał do Teodozjusza, prosząc o pomoc, nie przyniosły rezultatu (Zos. IV 53, 4; Ioh. Ant. frg. 187). Dowodzi to, że Arbogast działał w myśl instrukcji, które otrzymał od cesarza Wschodu, któremu zbyt samodzielny, a co najważniejsze zgłaszający pretensje do prefektury Italii młody cesarz nie mógł być wygodny³⁵. Podległość frankijskiego magistra Teodozjuszowi poświadcza też tworzący na dworze Honoriusza i Stylichona poeta Klaudian, określając późniejsze wypadki na Zachodzie jako *turbata fides* (Claud. de III cons. Hon. 63).

Widząc swe osamotnienie Walentynian w rozpaczę zwrócił się do Ambrozego, którego, odkąd porzucił arianizm, uważał za swego duchowego ojca, aby przybył do Vienny i ochrzcił go (Ambr. de ob. Val. 23, 25, 51, 77, 79; ep. LIII, 2 — *ut a me baptisate initiaretur scribendam arbitratus est*). Ambroży, już przekraczając przełęcz alpejskie, otrzymał wieść o śmierci cesarza (de ob. Val. 26 — *iam superabam Alpium iuga et ecce nuntius amarus*).

Źródła nie są zgodne co do rodzaju i przyczyn tego zgonu. Powstały na ów temat dwie wersje — jedna, propagowana na Zachodzie przez Eugeniusza i Arbogasta o samobójczej śmierci Walentyniana, uwalnia frankijskiego wodza od winy, druga, szerzona przez dwór konstantynopoliński na Wschodzie, a po zwycięstwie Teodozjusza w całym państwie, czyni Arbogasta mordercą, winą zaś obciąża także Eugeniusza, pragnąc ukazać uzurpatora w jak najgorszym świetle i przypisać mu wszelkie możliwe zło ze zglądzeniem prawowitego władcy na czele³⁶. Miała ona uzasadniać prawo Teodozjusza do *ultio iusta*.

Ambroży, wygłaszając mowę żałobną dla Walentyniana w końcu sierpnia lub na początku września 392 r., uważa go za ofiarę morderstwa i umieszcza w raju, mimo, że cesarz nie był jeszcze ochrzczony (de ob. Val. 51, 71—78). W przypadku samobójstwa nie byłoby to możliwe, czyn ten bowiem dla chrześcijan jest śmiertelnym grzechem, równoznacznym z potępieniem. Jednak mediolański biskup przemawiał w sytuacji, gdy stanowisko Teodozjusza nie było jeszcze znane; mogło się wydawać, że zamierza on uznać uzurpatora. Nie wymienił więc Ambroży imienia mordercy i zastrzegł się, że mówi jedynie o nagłości śmierci, nie o jej rodzaju (de ob. Val. 33 — *de celeritate mortis, non de genere loquor; non enim accusationis voce utor sed doloris*). Wszelako znamienne jest, iż po zwycięstwie

³³ A. Demandt, op. cit., kol. 610.

³⁴ O. Seeck, op. cit., s. 243; F. Paschoud, op. cit., przyp. 201, s. 454.

³⁵ O. Seeck, op. cit., s. 240; A. Piganiol, op. cit., s. 289; F. Paschoud, op. cit., przyp. 200, s. 453 i przyp. 201, s. 454; B. Croke, op. cit., s. 287 sądzi, że Teodozjusz mógł uznać relacje Walentyniana za przesadzone i dlatego nie interweniował. Nie jest to wszak przekonujący argument — Teodozjusz, usuwając Arbogasta lub ograniczając jego kompetencje, otworzyłby Walentynianowi drogę do Mediolanu, czego oczywiście chciał uniknąć; bierność Teodozjusza uznaje też J. Szidat, op. cit., s. 490, ale jej nie uzasadnia.

³⁶ A. Piganiol, op. cit., s. 289; B. Croke, op. cit., s. 239 i przyp. 41; F. Paschoud, op. cit., przyp. 203, s. 456.

Teodozjusza Ambroży, aczkolwiek nie powstrzymał się od rzucania inwektyw na Arbogasta i jego cesarza, nie obarczył ich winą morderstwa³⁷. Podobnie biograf Ambrożego, Paulinus z Mediolanu, korzystający z pism biskupa, milczy o przyczynie zgonu. Natomiast gdy Ambroży w 395 r. wygłaszał mowę żałobną ku czci Teodozjusza, w znaczący sposób nie umieścił już Walentyniana w raju, aczkolwiek brat jego, Gracjan, podobnie jak w 392 r., znów znalazł się wśród zbawionych (de ob. Theod. 19, 52). Jest więc prawdopodobne, że Ambroży w 395 r. przekonany był o samobójstwie i dlatego usunął z niebios Walentyniana, który okazał się niegodny życia wiecznego³⁸.

Ze źródeł zachodnich najbliższy wydarzeniom, piszący wkrótce po 402 r. kapłan Kościoła Akwilei Rufinus, stwierdza jedynie, że przyczyną śmierci Walentyniana pozostają wciąż niewyjaśnione, uznaje tylko zgon przez uduszenie pętlą (Ruf. XI 31 *Valentinianus — — causis etiam nunc latentibus laqueo vitam finivit*). Nie decydując się na rozstrzygnięcie przytacza krążące opinie, z których jedna widzi powód śmierci cesarza w spisku jego wodza Arbogasta, druga jednak uznaje niewinność Franka, gdyż zrozpaczony władca sam targnął się na swoje życie, albowiem nie pozwalamo mu sprawować pełnej władzy z powodu jego młodości (Ruf. XI 31 *alli quidem a commisi scelere duces alienum dicebat, sed causas praestitisse, quibus in hoc adolescens cogeret, quod minus ei tamquam per aetatem nondum valido libera de omnibus indulgeret imperia (scil. Arbogastes)*).

Korzystający z Rufinusa Augustyn jest jeszcze mniej zdecydowany, mówiąc o śmierci Walentyniana w wyniku spisku czy innych jakichś wypadków czy wydarzeń (de civ. Dei V 26 *eoque per insidias sive quo alio pactu vel casu proxime extincto*). Dopiero Orozjusz próbował sztucznie połączyć te sprzeczne poglądy, tworząc wersję upozorowanego samobójstwa Walentyniana, który został uduszony, a powieszenie ciała sprawić miało wrażenie śmierci z własnej ręki (VII 35, 10 *Valentinianus — — apud Viennam dolo Arbogastis comitis sui, ut ferunt, strangulatus est, ut voluntarium sibi conscivisse mortem putaretur, laqueo suspensus est*). Jednak tworzący około 420 r. Orozjusz nie mógł mieć lepszych informacji, niż wcześniej piszący Rufinus, owe pogłoski — *ut fertur* — w 25 lat po wydarzeniach nie mogą stanowić dowodu, przy czym samobójstwo chrześcijańskiego cesarza nie zgadzało się z koncepcją historiozoficzną autora „Historii przeciwko poganom”, a więc świadectwo jego trudno uznać za wiarygodne³⁹.

Z kolei wśród źródeł wschodnich, słabo orientujących się w sprawach Zachodu, zabójstwo jest preferowanym rozwiązaniem. Zosimos opowiada,

³⁷ W. Ensslin 1948, kol. 2228.

³⁸ Tak O. Seeck, op. cit., s. 537 do s. 542; za nim H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 246, przyp. 1; W. Ensslin 1948, kol. 2229 uzasadnia owo przemilczenie w inny sposób, wskazując, że Gracjan był *actor imperii* Teodozjusza, co zawsze podkreślano, natomiast do wymienienia Walentyniana nie było takiego powodu. A. Pignaniol, op. cit., przyp. 3, s. 289 i B. Croke, op. cit., przyp. 44, s. 240 sądzą że Ambroży nie wymienił Walentyniana z tego powodu, że nie był on ochrzczony, z czym słusznie nie zgadza się F. Paschoud, op. cit., przyp. 203, s. 457, podkreślając, że biskup nie mógł wygnąć z tej przyczyny cesarza z raju w 395 r., skoro umieścił go tam, również bez chrztu, w 392 r. Pominięcie Walentyniana w 395 r. jest jednak uderzające i przekonanie się Ambrożego o jego samobójczym zgonie wyjaśnia je w optymalny sposób.

³⁹ B. Croke, op. cit., s. 241.

jak Eugeniusz i Arbogast spiskowali, pragnąc zagarnąć purpurę, w wyniku czego Walentynian zginął od miecza podczas przechadzki, zabity osobiście przez Arbogasta pod murami Vienny (IV 54). Podobny rodzaj śmierci — od żelaza — przyjmuje Jan z Antiochii (frg. 187); obaj idą za Eunapiosem. Ich wersja, śmierć od miecza, nie przez powieszenie, wyklucza upozorowanie samobójstwa⁴⁰.

Według Philostorgiosa (XI 1) Arbogast, zaniepokojony gwałtownym zachowaniem młodego władcy, wysłał kilku żołnierzy, którzy, korzystając z nieobecności świty cesarza, zajętej posiłkiem, dopadli go spacerującego samotnie nad rzeką, udusili, a martwego powiesili, pozorując samobójstwo. Philostorgios powtarza więc opowieść Orozjusza, być może niezależnie od niego, a jego relacja wydaje się kompilacją wschodniej tradycji ustnej i Eunapiosa.

Historyk Kościoła Sokrates Scholastyk, który dzieło swe ukończył około 439 r., widzi w Eugeniuszu tego, który, dążąc do władzy cesarskiej, wspólnie z Arbogastem przekupił eunuchów dworskich, a ci udusili cesarza w czasie snu (V 25). Owych eunuchów, poprzednio nieznanych, zmyślił sam lub zaczerpnął z tradycji ustnej⁴¹.

Piszący około pięć lat po Sokratesie historyk Kościoła Sozomenos (VII 22) staranniej przytacza obie wersje — zabójstwa przez uduszenie, dokonanego na rozkaz Arbogasta — szczególnie ten zaczerpnął od Sokratesa albo z tego samego źródła co on — i samobójstwa młodego cesarza, doprowadzonego do tego kroku przez tych, którzy nie pozwalali mu czynić wszystkiego, czego zapragnął, z powodu jego młodości.

Croke trafnie ocenia przekazy historyków kościelnych, wskazując, że im bardziej czas i odległość oddala ich od opisywanych wydarzeń, tym bardziej przekazy ich stają się fikcyjne, pomieszane i niejasne, Arbogast zostaje usunięty w cień, a inicjatywę przejmuje jego marionetkowy cesarz. Croke doszedł do wniosku, że współcześni po prostu nie wiedzieli, co było przyczyną śmierci Walentyniana i powtarzali obie wersje, wówczas rozpowszechniane⁴².

Problem ten ma poważne znaczenie dla wyjaśnienia genezy uzurpacji Eugeniusza — przyjęcie zabójstwa implikuje istnienie spisku Arbogasta, a zapewne i Eugeniusza, mającego na celu zdobycie purpury po usunięciu prawowitego władcy. Uznanie samobójczej śmierci Walentyniana redukuje całe przedsięwzięcie do kroku wymuszonego niejako przypadkiem.

Również kwestia udziału czynnika religijnego gra tu istotną rolę, młody august bowiem przed swym tragicznym końcem odrzucił petycję kolejnego poselstwa senatu, które przybyło do Vienny, by prosić o przywrócenie związku państwa z dawną religią rzymską, zniesionego w 382 r. przez Gracjana (Ambr. de ob. Val. 52; ep. LVII 5).

Równie niezgodne jak źródła są poglądy historyków. Wczesna literatura uznała morderstwo za udowodnione, dopiero Seeck nakreślił portret moralny Walentyniana, którego życie zgodne z ideałami chrześcijaństwa doprowadziło do neurastenii i śmierć wydała mu się jedynym sposobem uwolnienia się spod wszechwładzy Arbogasta⁴³. Stein pozostawił sprawę otwartą, przypuszczając jednak, że Arbogast nie przyczynił się do

⁴⁰ F. Paschoud, op. cit., przyp. 203, s. 457.

⁴¹ B. Croke, op. cit., s. 242.

⁴² Tamże.

⁴³ O. Seeck, op. cit., s. 237 nn.

zgonu młodego cesarza bezpośrednio, uznaje też silne związki Franka z pogańskim stronnictwem w senacie⁴⁴. Campenhausen nie zdobywa się na rozstrzygnięcie, bardziej jednak skłaniając się ku wersji samobójstwa, Więckowski natomiast uznał zabójstwo, widząc przyczynę jego we „wzbierającej fali oburzenia opozycji pogańskiej”⁴⁵. Bloch początkowo uważał śmierć Walentyniana z własnej ręki za prawdopodobniejszą; później nie zajął zdecydowanego stanowiska, zawsze jednak widział genezę sporu Arbogasta z Walentynianem w odrzuceniu przez tego ostatniego petycji senatu. Konflikt między Teodozjuszem a broniącym pogaństwa senatem mógł, jego zdaniem, przyspieszyć upadek teodozjańskiego systemu na Zachodzie⁴⁶. Ensslin uznaje zabójstwo dokonane nie na rozkaz Arbogasta, ale przez ludzi zagrożonych przybyciem Ambrożego do Galii⁴⁷. Straub, nie rozstrzygając definitywnie, opowiada się raczej za samobójstwem, wskazując ponadto na ponad trzymiesięczną przerwę między śmiercią Walentyniana a intronizacją Eugeniusza, spowodowaną jego zdaniem zaskoczeniem Arbogasta nagłym zgonem imperatora. Przyjmuje on również ścisły sojusz Franka z arystokracją pogańską miasta Rzymu, zmierzający do przeciwstawienia się religijnej polityce Teodozjusza w drodze zamachu stanu⁴⁸. Croke, podkreśliwszy niezgodność źródeł, podobnie jak Straub zwraca uwagę na czteromiesięczne *interregnum* na Zachodzie, podczas którego Arbogast sprawował władzę jako oficjalny strażnik interesów Teodozjusza w zachodnich prefekturach cesarstwa⁴⁹. Walentynian zmarł bowiem 15 maja 392 r. (Epiph. de mens. et pond. 20), natomiast Eugeniusza obwołano cesarzem 22 sierpnia 392 r. (Mommsen, *Chronica Minora I 298 levatus Eugenius imperator XI kl Sept.*). W tym czasie Arbogast nie czynił żadnych prób uzyskania tronu dla siebie, nie myślał też o nowym, zależnym od siebie cesarzu, lecz rozkazał wybijać w dużych ilościach monety z wizerunkiem Arkadiusza, by udowodnić swą lojalność i wskazać w kim widzi następcę Walentyniana⁵⁰.

Jest to, podkreślić należy, decydujący argument na rzecz samobójstwa młodego władcy. Szerzona przez Konstantynopol wersja wydarzeń, przypisująca zbrodnię Arbogastowi, musiała uzasadniać to jego zamiarem usurpacji, powinien był zatem mieć przygotowanego kandydata do tronu, skoro sam, jako barbarzyńca, nie mógł z widokami powodzenia sięgnąć po purpurę (Philost. XI 2). Stąd Eunapios-Zosimos i Sokrates opowiadają o spisku Eugeniusza i Arbogasta. Na podstawie tych argumentów Croke uznał samobójstwo za udowodnione, z czym zgodził się Szidat⁵¹. Paschoud jednak uważa za prawdopodobne zabójstwo Walentyniana, dokonane nie mieczem lecz przez uduszenie, co pozwoliło na zainscenizowanie śmierci z własnej ręki⁵². Historyk ten wskazuje, że wersja śmierci na pętli pojawia

⁴⁴ E. Stein, op. cit., s. 325.

⁴⁵ H. F. von Campenhausen, op. cit., s. 245 n.; S. Więckowski, *Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej w Rzymie starożytnym*, „Przegląd Klasyczny” t. III, 1937, s. 53.

⁴⁶ H. Bloch 1945, s. 225; 1963, s. 198 n.

⁴⁷ W. Ensslin 1948, kol. 2229.

⁴⁸ J. Straub, *Eugenius*, [w:] *Reallexicon für Antike und Christentum* t. VI, 1966, kol. 861 n., 864 n.

⁴⁹ B. Croke, op. cit., s. 243.

⁵⁰ J. Pearce, *The Roman Imperial Coinage* t. IX, s. XXIV.

⁵¹ B. Croke, op. cit., s. 244; J. Szidat, op. cit., s. 490 i przyp. 21.

⁵² F. Paschoud, op. cit., przyp. 203, s. 457; podobnie W. Ensslin 1948, kol. 2229.

się w źródłach bardzo wcześnie, już Orozjusz wie o pozorowanym samobójstwie, natomiast samobójstwo prawdziwe wymienia dopiero Sozomenos. Paschoud podkreśla też, że przychylny Eugeniuszowi i Arbogastowi Eunapios-Zosimos nie przypisywałby im zbrodni, gdyby mógł zastąpić ją wersją dobrowolnej śmierci cesarza.

Nie wydaje się jednak, aby te argumenty były do utrzymania. O samobójstwie wiedzą już z pewnością Rufinus i Augustyn, aczkolwiek przekazują to w sposób zawołowany, gdyż ich koncepcji historycznej nie odpowiadał chrześcijański władca popełniający czyn zakazany przez Boga. Paschoud, aczkolwiek wybitny znawca Zosimosa, nie rozumie w tym punkcie jego motywów. Poganinowi Zosimosowi obca jest chrześcijańska moralność. Według niego obaj spiskowcy nie popełniają zbrodni, porywając się na życie prawowitego władcy; są to dwaj dzielni mężowie, śmiało sięgający po dary, ofiarowane im przez Tyche i bogów. Arbogast uwalnia się w ten sposób z niebezpiecznego położenia. Nie ma w tym nic pejoratywnego, wręcz przeciwnie⁵³.

Inne poza samobójstwem przyczyny śmierci Walentyniana są moim zdaniem wykluczone. Gdyby zamordowali go, jak chce Ensslin, ludzie Arbogasta bez jego rozkazu, czując się zagrożeni przybyciem Ambrożego, Frank niewątpliwie ukarałby ich, manifestując wobec Teodozjusza swoją niewinność, zresztą wobec jego wielkiej władzy nikt na własną rękę działać by się nie ośmielił. Frankijski wódz nie mógłby też nakazać zabójstwa wierząc, jak sądzi Paschoud, że cesarzowi Wschodu usunięcie jego kolegi nie będzie niemiłe⁵⁴. Pozycja Arbogasta była bowiem ściśle związana z osobą młodego imperatora; takiej władzy nie mógłby mieć ani przy Teodozjuszu, ani przy jego synach. Jednakże pragnę pokusić się o własną rekonstrukcję wypadków, która w nowym świetle ukaże początek ostatniego odrodzenia starej religii rzymskiej, genezę uzurpacji Eugeniusza i późniejszej jego i Arbogasta polityki religijnej, jak również ich związki z arystokracją pogańską miasta Rzymu. Arbogast uzyskał w Galii znaczącą pozycję, łącząc oddanie armii z uprawnieniami zaufanego człowieka Teodozjusza. Ta niestabilizowana sytuacja nie mogła jednak trwać długo; Arbogast, arystokracja i armia Zachodu oraz Walentynian zdawali sobie z tego sprawę. Powrót Teodozjusza nie przyniósłby korzyści nikomu. Walentynian musiałby pogodzić się z ograniczeniem swej władzy do prefektury galijskiej i to pod protektoratem najpotężniejszego augusta. Senatorowie pogańscy, którzy od pobożnego chrześcijanina Teodozjusza niczego nie mogli spodziewać się dla swej wiary, z pewnością obawiali się, że ustawy z 391 r. zaczną być konsekwentnie wcielane w życie, co oznaczałoby koniec pogaństwa. Senatorowie chrześcijańscy natomiast, wbrew wierze swej, solidarnie zazwyczaj wspierali poczynania swych pogańskich kolegów — na płaszczyźnie wspólnych interesów stanu senatorskiego i poczucia przynależności do arystokracji miasta Rzymu. *Viri clarissimi* wyznający Chrystusa raz tylko, w 382 r., zdecydowali się pod wpływem papieża Damasusa przeciwstawić próbie senatorów pogańskich skłonienia Gracjana do odwołania skierowanych przeciw starej religii praw (Ambr. ep. XVII 10). Później — w 384, 389, 392 r. nie uczynili już nic przeciw pogańskim petycjom,

⁵³ Por. Hom. II. III 65—66, które stały się zwrotem przysłowiowym; jak słusznie zauważył J. Straub, op. cit., kol. 863, Zosimos z nieukrywaną satysfakcją przypisuje zamach osobiście Arbogastowi.

⁵⁴ F. Paschoud, op. cit., przyp. 204, s. 458.

wiedząc, że spotka się to z potępieniem pogańskiej większości w kurii, a Damasus, w 384 r. jeszcze żyjący, widząc te nastroje nie próbował ich już nakłonić do żadnych tego rodzaju poczynań⁵⁵.

Podkreślić należy, że zachodnich *potentes*, bez względu na ich religijne przekonania, oburzać musiała polityka Teodozjusza wyraźnie lekceważąca dobro zachodniej części imperium. Po pokonaniu Maximusa Teodozjusz odesłał na Wschód najlepsze jednostki armii galijskiej, osłabiając przez to granicę Renu zagrożoną przez Franków i Alamanów (Zos. IV 47, 2), zaś podczas pobytu na Zachodzie cały czas przebywał w Italii, pozostawiając obronę Galii Arbogastowi, nie troszczył się też o Afrykę i Brytanię⁵⁶. Obawiano się, że powróciwszy do Italii lub wysławszy tam małoletniego Honoriusza, Teodozjusz nadal będzie faworyzował Wschód kosztem zachodniej części państwa. To samo zniechęcić musiało i Arbogasta — frankijscy *magistri militum* w służbie cesarzy władających Zachodem zawsze przedkładali dobro tej części imperium nad interesy wschodnich diecezji cesarstwa⁵⁷. Dla Arbogasta nie mogło też ulegać wątpliwości, że z chwilą gdy zatrzyma już Walentyniana w Galii przestanie być Teodozjuszowi potrzebny, a jego dotychczasowa pozycja nie będzie do utrzymania, gdy cesarz Wschodu wróci do Mediolanu. Teodozjusz nie mógł bowiem pozwolić na trwałą dominację germańskiego wodza nad imperatorem. Również polityki religijnej Teodozjusza nie mógł poganin Arbogast przyjmować przychylnie.

W tej sytuacji rysowała się możliwość sojuszu wszystkich czynników politycznych Zachodu przeciw religijnym i politycznym planom Teodozjusza. Nie chodzi tu, jak dotąd przyjmowano, o przymierze rzymskich arystokratów i frankijskiego dowódcy zwrócone tak przeciw Walentynianowi jak Teodozjuszowi lecz, czego dotychczas nie wzięto pod uwagę, o ich współdziałanie z Walentynianem jako cesarzem, co jedynie zapewnić mogło szansę powodzenia temu przedsięwzięciu. Ani bowiem senatorowie, ani magister nie byli w stanie osiągnąć swych celów. Potrzebny był im sztandar czy zasłona, która jako jedyna usprawiedliwić mogła ich działanie — osoba imperatora. Istniała wprawdzie możliwość usunięcia Walentyniana i powołania uzurpatora, jednak, jak sądzę, ani Arbogast ani jego pogańscy sprzymierzeńcy z Wiecznego Miasta nie zamierzali skorzystać z tego rodzaju rozwiązania. Wspomnienie niedawnego upadku Maximusa działać musiało paraliżująco na podobne zamysły — o ile zwycięstwo nadreńskich legionów tego uzurpatora nad hordami barbarzyńskich *foederati* Teodozjusza powszechnie uważano za pewne, o tyle jego zadziwiająco szybka klęska powszechnie zmieniła nastroje⁵⁸. Obalenie Walentyniana zdawało się czynić nieuchronną wojnę z Teodozjuszem, równoznaczną z przegraną. Ta-

⁵⁵ J. Wytzes, op. cit., s. 95 i 298 n.

⁵⁶ O odesłaniu wojsk galijskich na Wschód szczegółowo D. Hoffmann, op. cit., s. 481 nn., lekceważenie Zachodu przez Teodozjusza dostrzega A. Piganiol, op. cit., s. 283, za jedną z przyczyn rewolty Arbogasta uznają je J. Straub, op. cit. kol. 865 i J. Szidat, op. cit., s. 495 i przyp. 56.

⁵⁷ Politykę taką prowadził zwłaszcza Merobaudes, wpływowy *magister peditum in praesenti* Gracjana; gdy w 377 r. Gracjan wysłał Walensowi posiłki przeciwko Gottom do Tracji, Merobaudes znacznie zmniejszył ów kontyngent bez zezwolenia cesarza, obawiając się ataku Alamanów zza Renu; szczegółowo o Merobaudiesie i jego polityce B. Saylor Rodgers, *Merobaudes and Maximus in Gaul*, „Historia” t. XXX, 1981, s. 82 nn.

⁵⁸ A. Piganiol, op. cit., s. 281; J. Szidat, op. cit., s. 494 i przyp. 54

kiego ryzyka nie zamierzali podjąć ani skompromitowani już związkami z Maximusem senatorowie, nie wydawało się bowiem prawdopodobne, że Teodozjusz po raz drugi okaże podobną łagodność, ani Arbogast, który sam poznał siłę cesarza znad Bosforu i słabość wojsk galijskich, daremnie próbujących stawić mu opór.

Osoba Walentyniana stwarzała odmienną sytuację. Był on prawowitym imperatorem, synem cesarza, starszym latami panowania od Teodozjusza augustem, a brat jego, Gracjan, dał purpurę Teodozjuszowi. Byłoby dla Teodozjusza bardzo kłopotliwe rozpoczęcie wojny ze szwagrem, któremu przywrócił tron i oddał, aczkolwiek jedynie formalnie, władzę także nad prefekturą Italii.

Toteż, jak sądzi, Arbogast i pogańscy senatorowie z miasta Rzymu rozpoczęli starania o pozyskanie Walentyniana. Zawołowanych i niejasnych informacji na ten temat dostarcza mowa żałobna Ambrożego. Biskup wyraża się w niej enigmatycznie, nie tylko z uwagi na niepewną sytuację polityczną, lecz i z powodu własnej roli w wypadkach.

W początku 392 r. barbarzyńcy najechali Pannonię, w zagrożonej Italii zamierzano już obsadzać przełęcze alpejskie (Ambr. ep. XL; de ob. Val 4 *Nos adhuc murum Alpibus addere parabamus*). Jednak napastnicy, dowiedziawszy się, że zaatakowali terytorium Walentyniana, zwrócili jeńców z przeprosinami, bojąc się, że zwalczani będą przez obu cesarzy (de ob. Val. 4 *Audite, omnes populi, et videte dolorem meum. Virgines meae et iuvenes mei abierunt in captivitate, sed cognito, quod de Valentiniani essent partibus, liberi reverterunt*). Nie bacząc na to w Mediolanie zwrócono się do Ambrożego, aby udał się do Wiedni i poprosił Walentyniana o przeniesienie się do Italii, by zapewnić jej bezpieczeństwo (de ob. Val. 23, 24 *Iam promiseram me profecturum, respondens vel honoratis paten-tibus, vel praefecto ut tranquillitati Italiae consuleretur*). Kto wysunął tę propozycję wobec biskupa, nie jest jasne. Zazwyczaj przyjmowano, że uczyniły to władze miejskie Mediolanu⁵⁹. Jednak Ensslin, moim zdaniem słusznie, zauważył, że wymieniony w de ob. Val. 24 *praefectus* to prefekt pretorium Italii, aczkolwiek nie zidentyfikował go z imienia⁶⁰. A tymczasem, co umykało dotychczas uwadze, prefektem pretorium Italii był wtedy z całą pewnością Flavianus, przywódca senatorów pogańskich i animator późniejszego odrodzenia pogańskiego za Eugeniusza — świadczy o tym skierowany do niego Cod. Theod. X 10, 20 z 8 kwietnia 392 r. Jest to dowód na bezpośredni udział pogańskich senatorów miasta Rzymu w rozgrywających się wydarzeniach. Co skłoniło prefekta do otwartego przeciwstawienia się woli Teodozjusza, pragnącego zatrzymać Walentyniana w Galii? Czy tylko obawa przed barbarzyńcami, którzy zresztą wycofali się uwalniając jeńców?

Wiadomo też, że do Walentyniana do Wiedni udało się poselstwo senatu, by prosić o przywrócenie pogaństwu rzymskiemu statusu religii państwowej, co w 382 r. zniósł Gracjan. Cesarz jednak odmówił, aczkolwiek wszyscy członkowie *consistorium*, poganie i chrześcijanie, a także Arbo-

⁵⁹ O. Seeck, op. cit., s. 240 pisze w formie bezosobowej: *fürchtete man in Mailand neue Angriffe und beschloss, eine Gesandtschaft — nach Gallien zu schicken*; A. Piganiol, op. cit., s. 289 mówi jedynie o Mediolanie; F. Paschoud, op. cit., przyp. 201, s. 455 o poselstwie mediolańskim, magistrat Mediolanu przyjmuje J. Wytzes, op. cit., s. 16.

⁶⁰ W. Ensslin 1948, kol. 2226.

gast, popierali pogańską petycję, odmówił „samotnie, jak Daniel” (de ob. Val. 19, 20, 52; Ambr. ep. LVII 5).

W y t z e s datuje owo poselstwo na koniec 391 r., jednak wydaje się, że nastąpiło ono później, bezpośrednio przed dniem śmierci cesarza — *ante diem* (de ob. Val. 52)⁶¹. Ensslin sądzi, że odrzucenie prośby senatorów przyczyniło się do ostatecznego rozłamu między Walentynianem a jego frankijskim wodzem, Campenhausen uważa, iż jest to nieprawdopodobne, gdyż w takim razie zależny od Arbogasta Eugeniusz nie naśladowałby przykładu Walentyniana w odrzuceniu pogańskiej petycji, z czym zgadza się także W a a s⁶². Dwaj ostatni autorzy są jednak w błędzie — inna musiała być sytuacja prawowitego władcy Walentyniana, który mógł pozwolić sobie na spełnienie życzeń rzymskich pogan, a inna zagrożonego wojną uzurpatora. Ensslin dostrzegł słusznie, że odrzucenie postulatów senatorów doprowadziło do tego, że stosunki między Walentynianem a jego magistratem stały się nie do zniesienia. Dostrzegam jednak *iunctim* między niedoszłym poselstwem z Mediolanu a próbą pogańskich *proceres* odzyskania statusu religii państwowej dla swej wiary. Jak sądzę, Arbogast działał w porozumieniu z arystokracją pogańską miasta Rzymu, której przewodził prefekt pretorium Italii Virius Nicomachus Flavianus, gotów podjąć to ryzyko żarliwy poganin, który także w przeszłości, powodowany nienawiścią do chrześcijańskiej religii, szkodził jej jako urzędnik chrześcijańskich cesarzy, nie bacząc na uszczerbek własnej kariery⁶³. Sprzymierzone strony gotowe były zgodzić się na powrót Walentyniana do Italii i zniweczenie tym samym zamiarów Teodozjusza, pod jednym wszakże warunkiem — młody august cofnie antypogańskie prawa swego brata z 382 r. i, co jest oczywiste, ustawodawstwo antypogańskie Teodozjusza z 391 r. puszczone zostanie w niepamięć. Spełnienie tego warunku Arbogast i pogańscy senatorowie uważać musieli za konieczne; przyjmując go Walentynian skompromitowałby się tak w oczach Teodozjusza jak chrześcijan z biskupem Ambrozym na czele. *Imperator Christianissimus* z Konstantynopola nie posiadałby się z oburzenia, widząc fiasko swej polityki religijnej na Zachodzie, zaś Ambroży z pewnością wyłączyłby zbyt pobłażliwego dla pogan cesarza z Kościoła, czym groził mu już w 384 r. i co uczynił wobec Eugeniusza. W tej sytuacji Walentynian musiałby opierać się na arystokracji pogańskiej Zachodu oraz doświadczeniu wojskowym i armii Arbogasta, którego pozycja stałaby się niezagrożona a postulaty pogan spełnione. Walentynian naturalnie pozostałby chrześcijaninem, co byłoby dla wszystkich nawet wygodniejsze, bowiem nawet prawowity imperator mógłby sprowokować Teodozjusza do wojny, gdyby otwarcie wyznawał starą religię, przy czym chrześcijańscy senatorowie pozostaliby usatysfakcjonowani. Nie zmierzano przy tym do walki z chrześcijaństwem, zadowolając się zniesieniem ustawy Gracjana z 382 r. i powrotem do tole-

⁶¹ J. W y t z e s, op. cit., s. 15.

⁶² W. Ensslin 1948, kol. 2222; H. F. von Campenhausen, op. cit., przyp. 1, s. 250; M. W a a s, op. cit., s. 85.

⁶³ I tak, sprawując w 377 r. urząd *vicarius Africae*, Flavianus tak bardzo sprzyjał donatystom, że św. Augustyn uważał go za jednego z nich (Aug. ep. LXXXVII, 8). Oczywiście Flavianus donatystą nie został, lecz popierał tę schizmę z nienawiści do wiary chrześcijańskiej, którą chciał osłabić, rozpaliwszy wewnętrzne spory jej wyznawców. Gracjan, zganiwszy postępowanie Flavianusa, nakazał mu wypełnianie ustaw antydonatystycznych (Cod. Theod. XVI 6, 2), po czym potępił cały okres jego urzędowania (Cod. Theod. XVI 5, 4); o tym J. W y t z e s, op. cit., s. 171 n.

rancji religijnej, utrzymywanej przez jego ojca, Walentyniana I⁶⁴. Oczywiście wpuszczenie Walentyniana do Italii bez spełnienia tego warunku traciło swój sens, gdyż osłabiałoby pozycję tak Arbogasta jak stronnictwa pogańskiego, tracących środek nacisku na cesarza, a Frank także zaufanie Teodozjusza, które dotychczas posiadał. Toteż przebieg wydarzeń odtworzyć można, jak sądzę, w sposób następujący. Na początku 392 r. Walentynian, usłyszawszy o zagrożeniu Panonii, zamierzał wykorzystać ten pretekst, by przenieść się do Italii (Ambr. de ob. Val. 2, 22). Wydaje się, że Arbogast i jego pogańscy sprzymierzeńcy rozpuszczali pogłoski o rychłym poselstwie, mającym przybyć z Mediolanu z Ambrozym na czele, by zaprosić tam Walentyniana. O radosnej reakcji cesarza na te wieści mówi de ob. Val. 23 (*quin etiam cum rumor quidam ad Viennensem pertulisset urbem, quod invitandi eius ad Italiam gratia pergerem, quam gaudebat, quam gratulabatur me sibi optato adfore, mora ei adventus mei prolixior videbatur*); nowiny te miały na celu rozbudzenie nadziei Walentyniana na powrót. Stawiając Ambrożego na czele poselstwa senatorowie pogańscy mieli zapewne zamiar zrzucić na niego całe odium Teodozjusza za zniweczenie jego polityki i skłócić w ten sposób dwóch czołowych propagatorów chrześcijaństwa. Tymczasem zamiast Ambrożego zjawili się senatorowie pogańscy ze swą znaną prośbą zaś Arbogast, jak sądzę, otwarcie oświadczył, iż spełnienie jej jest warunkiem wysłania poselstwa mediolańskiego do Vienny. Pewne ślady tych wypadków znaleźć można zapewne w de ob. Val. 27, gdzie Ambroży zapewniał, iż ułagodziłby tych, których Arbogast, jak twierdził, się lękał. Nie wydaje się możliwe, aby Frank mógł się wtedy obawiać kogokolwiek na Zachodzie. Chodzi tu raczej o senatorów pogańskich, których gniewem spowodowanym odprawieniem przez cesarza z niczym ich legacji, Arbogast publicznie tłumaczył swe postępowanie wobec Walentyniana. Nie mógł on, jak twierdził, zezwolić na powrót młodego władcy do Italii, skoro przeciwstawiają się temu oburzeni jego trwaniem przy antypogańskich prawach Gracjana senatorowie miasta Rzymu.

Walentynian, którego pozycja, jak wskazałem, nie została przez Arbogasta tak ograniczona, jak dotychczas uważano, jednak odmówił. Zdawał on sobie sprawę z konsekwencji tego kroku, który skłóciłby go z Ambrozym i Teodozjuszem, uzależniając całkowicie od frankijskiego wodza i jego arystokratycznych współwyznawców. Poważną rolę odegrała przy tym zapewne także głęboka wiara cesarza. Misternie wysnuty plan Arbogasta zniweczony został przez decyzję władcy, przy tej niewątpliwie okazji doszło do owego burzliwego starcia w *consistorium*, które w różnych wariantach przekazali Zosimos, Philostorgios i Jan z Antiochii.

Na wieść o odmowie Walentyniana poselstwo nie wyruszyło z Mediolanu. Ambroży nie mówi bezpośrednio o przyczynach rezygnacji z zaproszenia Walentyniana do Italii, wspomina jedynie o przygotowaniach do podróży cesarza i wstrzymaniu legacji przez tych samych, jak to enigmatycznie określili, którzy je zarządzili (de ob. Val. 24 *Confirmatum hoc erat ecce postridie litterae de instruendis mansionibus, invectione ornamentorum regalium, aliaque eiusmodi, quae ingressurum iter imperatorem significant. Quibus rebus ab ipsis, a quibus fuerant postulata, intermissa legatio est*; de ob. Val. 25). Interpretowano to tak, że dowiedziawszy się o zamia-

⁶⁴ O tolerancji religijnej jako celu polityki arystokracji pogańskiej miasta Rzymu F. Heinzberger, op. cit., s. 13 nn., miała to być jednak tolerancja dla pogaństwa uprzywilejowana, gwarantująca mu status religii państwowej.

rze cesarza powrotu do Italii uznano wysyłanie poselstwa za zbyt cenne⁶⁵. Wyjaśnienie to nie wystarczy. Ambroży w wypadkach tych odegrał dość dwuznaczną rolę. Nie zamierzał on zapraszać Walentyniana do Italii, aby nie pokrzyżować planów politycznych Teodozjusza, być może przejrzał też grę Arbogasta i senatorów pogańskich, jednak sama niechęć biskupa nie wstrzymałaby wysłania poselstwa, gdyż takie przedsięwzięcia należały do prefekta pretorium, najwyższego urzędnika administracji cywilnej. Ambroży, mimo ogromnych wpływów, nie miał formalnie prawa decydowania w tak ważnych kwestiach politycznych. To nie Ambroży, jak uważa Wytzes, udaremnił wysłanie poselstwa⁶⁶. Uczynił to, moim zdaniem, prefekt Flavianus, główny, obok Arbogasta, inicjator owych zamysłów. Ambroży jednak poprzeć musiał zarzucenie wysłania legacji do Wiedni, bojąc się narazić Teodozjuszowi. Biskup nie udzielił Walentynianowi pomocy i stąd powszechnie obwiniano go o przyczynienie się do śmierci młodego cesarza. Ambroży poświęcił w mowie żałobnej wiele miejsca, by odeprzeć te zarzuty (de ob. Val. 25; 28 *omnes absentiam meam causam tuae mortis apellant. Sed non sum Elias, non sum propheta, ut potuerim futura cognoscere*) i nie ulega wątpliwości, że udział swój w wypadkach przedstawia w korzystnym dla siebie świetle. Nie może oskarżać zbyt otwarcie Arbogasta, a tym samym senatorów pogańskich Italii, bo wspomnieć musiałby i o swojej winie.

Arbogast musiał być rozgniewany upadkiem swych planów zwłaszcza, że przed powrotem Teodozjusza miał już niewiele czasu. Świadomość braku czasu zmuszała zapewne wszystkie strony do szybkich poczynań, co przyczyniło się do dramatycznego finału. Wywierał więc Arbogast nacisk na Walentyniana, być może w dość ostrej formie, chcąc zmusić go do porozumienia. Nie miał zamiaru usunąć młodego augusta, którego osoba była warunkiem i fundamentem jego własnej pozycji. W razie oporu Walentyniana Frank musiałby poprzestać na roli zaufanego człowieka Teodozjusza, który być może wynagrodziłby okazaną mu jakoby wierność — Walentynian nie opuścił wszak Galii, zgodnie z życzeniem władcy Wschodu. Nagły zgon Walentyniana nie przyniósł później Frankowi żadnej korzyści, wręcz przeciwnie, jego pozycja, a nawet życie natychmiast znalazły się w niebezpieczeństwie⁶⁷. Wielka władza Franka straciła uzasadnienie w postaci osoby cesarza, a także spełniania instrukcji władcy Wschodu, którego zemsty musiał się teraz obawiać, gdyż wielu w nim właśnie widziało mordercę. Zgnębiony Walentynian, nie mogąc znieść presji swego wodza i pogańskich *proceres*, nie znajdując pomocy ani u chrześcijańskiego władcy Teodozjusza, ani u biskupa Ambrożego, który wyruszył wreszcie z Mediolanu ale nie przybył do Wiedni na czas, 15 maja 392 powiesił się w swym pałacu.

Eugeniusz, przyszedłszy uzurpator, nauczyciel gramatyki lub retoryki w Rzymie, zawarł przyjaźń z frankijskim *magistrem militum* Teodozjusza, wujem Arbogasta, Richomeresem, gdy ten po pokonaniu Maximusa bawił w Wiecznym Mieście. Odchodząc ze swym cesarzem na Wschód Richomeres polecił Eugeniusza Arbogastowi, aby, jak stwierdza Zosimos

⁶⁵ O. Seeck, op. cit., s. 242; W. Ensslin 1948, kol. 2227.

⁶⁶ J. Wytzes, op. cit., s. 16.

⁶⁷ G. Elmer, *Eugenius. Eine historisch-numismatische Studie*, „Numismatische Zeitschrift” t. LXIX, 1936 s. 32; J. Straub, op. cit., kol. 862; J. Wytzes, op. cit., s. 16 n.; J. Szidat, op. cit., s. 490.

(IV 54, 1), okazał się pożyteczny w chwili, gdy potrzebny będzie prawdziwy przyjaciel. Obaj mężowie bardzo się polubili i zapewne dzięki rekomendacji Arbogasta Eugeniusz mianowany został kierownikiem jednej z czterech kancelarii cesarskich na dworze Walentyniana II (*magister scrinii*; Philost. X 12, Socr. V 25). Oczywiście, wbrew wersji głoszonej przez Konstantynopol, Eugeniusz nie spiskował z frankijskim wodzem, by zagarnąć tron prawowitego władcy. Jaką jednak rolę odegrał w tych wypadkach?

Przed rozpatrzeniem tego problemu należy zbadać słuszność poglądów Croke'a, który sprzeciwia się powyższej rekonstrukcji wydarzeń, zakładającej sojusz Arbogasta z senatorskimi kręgami miasta Rzymu przeciw religijnym i politycznym zamiarom Teodozjusza. Croke nie uznaje jego istnienia, wskazując na milczenie źródeł w tej materii. Tłumaczono je dawniej usunięciem z korespondencji Symmachusa, wspomnianego już wybitnego pogańskiego senatora, listów do Eugeniusza, Arbogasta, Nicomachusa Flavianusa i wszystkich innych z okresu uzurpacji. Uczynić to miał syn Symmachusa, Fabius Memmius Symmachus, chcąc ukryć kompromitujące związki ojca ze stronnictwem pokonanego „tyrana”⁶⁸. Croke jednak sądzi, iż z uwagi na charakter listów Symmachusa, niemal zupełnie pozbawionych treści i starannie pomijających wszelkie kwestie polityczne, amnestię dla zwolenników Eugeniusza, długi okres czasu wypełniony burzliwymi wydarzeniami, dzielący uzurpację od edycji listów Symmachusa (402 r.), żadne niebezpieczeństwo, mogące wydaniu ich przeszkodzić, nie istniało. Zważywszy bardzo słabą znajomość Symmachusa z Eugeniuszem i brak jakiegokolwiek znajomości z Arbogastem listów tych po prostu nie było; korespondencja Symmachusa wydana została w całości, bez żadnych pominięć⁶⁹. Zdaniem Croke'a Symmachus, a więc, dodać mogę, i inni senatorowie, przed uzurpacją nie znali Arbogasta nawet oficjalnie, jako cesarskiego oficera. Eugeniusza mogli znać jedynie powierzchownie, jako retora lub urzędnika. W następstwie Croke dostrzega w uzurpacji odizolowane przedsięwzięcie opierającego się na wojsku Arbogasta i nie mającego oparcia w senacie Eugeniusza. Eugeniusz wspomniany jest bowiem jedynie w dwóch listach Symmachusa do Richomeresy (ep. III 60; ep. III 61 *Eugenii v. c. fratris mei*), o Arbogaście korespondencja milczy całkowicie, stąd Croke uważa, że Eugeniusz mógł znać Symmachusa jedynie przez Richomeresę⁷⁰. Argumenty te nie są do utrzymania. Zgadzać się, że opublikowanie ewentualnych listów Symmachusa do Arbogasta i Eugeniusza nie groziło po 402 r. większym niebezpieczeństwem i że listy te z uwagi na charakterystyczny dla epoki model epistolografii, tak typowy dla Symmachusa, nie mogły zawierać żadnych politycznych treści, sądzę jednak, że korespondencja ta istniała i została usunięta, bowiem, mimo wszystko, ujawnienie kontaktów z pokonanym „tyranem” nie mogło być dla Symmachusa i jego rodziny pożądane; przypomnienie ich w odpowiednim momencie przez przeciwników politycznych spowodować musiałyby kłopoty, niezbyt wprawdzie groźne, ale dokuczliwe, rzucające cień na cały ród. Charakterystyczne jest, że nawet w spuściźnie otoczonego nimbem świę-

⁶⁸ Tak W. Hartke, *Geschichte und Politik im spätantiken Rom. Untersuchungen über die Scriptores Historiae Augustae*, Leipzig 1940, s. 91, 156 n.; H. Bloch 1963, s. 211; J. Matthews, *The Historical Setting of the Carmen contra paganos* (Cod. Par. Lat. 8084), „Historia” t. XIX, 1970, s. 466.

⁶⁹ B. Croke, *The Editing of Symmachus Letters to Eugenius and Arbogast*, „Latomus” t. XXXV, 1976, s. 533 nn.

⁷⁰ Tamże, s. 541 n.; podobnie J. Wytzes, op. cit., s. 315.

tości biskupa Ambrożego, gdzie oczywiście o jakimkolwiek niebezpieczeństwie nie mogło być mowy, nie zachował się pierwszy list do Eugeniusza, wolny od niechętnych akcentów i oznaczający uznanie uzurpatora cesarzem (Ambr. ep. LVII 9). Uznano widocznie za wskazane nie uwydatniać poprawnych stosunków biskupa z „tyranem”, poprzestając na edycji drugiego listu do Eugeniusza, w którym Ambroży, mimo całego szacunku gani go za poczynienie ustępstw wobec pogan. Poza tym sam Symmachus mówi, że otrzymał list od Eugeniusza (ep. III 61 *cum mihi sui copiam praestitisset, sumendae epistulae beneficium rogatus dicit*), wątpliwe jest, aby ten namiętny epistolograf pozostawił go bez odpowiedzi, stąd też korespondencję, a więc także znajomość Eugeniusza z Symmachusem, a w następstwie także powiązania jego z innymi senatorami miasta Rzymu można uznać za prawdopodobne. Nie ma potrzeby przyjmować ich jedynie za pośrednictwem Richomeresa, który bawił w Rzymie krótko (388—391), podczas gdy znany retor Eugeniusz długo prowadził swą szkołę w Wiecznym Mieście i nie potrzebował pośrednictwa germańskiego wodza, aby nawiązać ściśle kontakty z ceniącymi mistrzów wymowy arystokratami rzymskimi⁷¹.

Także co do osoby Arbogasta argumenty Croke'a nie są przekonujące. Mylny jest jego pogląd, iż ten wódz frankijski był w Italii zupełnie nieznan, bowiem od 380 r., kiedy to wraz z Bautonem wysłany został przez Gracjana przeciwko Gotom do Tracji, przebywał na Wschodzie, skąd w 388 r. omijając Italię udał się bezpośrednio do Galii⁷². Tymczasem Arbogast przebywał w Italii wystarczająco długo, przynajmniej od 383 r., a przedtem przed 380 r., by nawiązać kontakty z arystokracją Zachodu, a szczególnie miasta Rzymu⁷³. Znał także Ambrożego; zapytany przez zwyciężonych wodzów frankijskich, czy zna biskupa Mediolanu, miał odpowiedzieć: *nosse se virum et diligi ab eo atque frequenter cum illo convivari solitum* (Paul. v. Ambr. 30). Do takiej zażyłości dojść mogło jedynie podczas długiego pobytu Arbogasta w Italii, podczas którego nawiązał ścisły kontakt ze swymi senatorskimi współwyznawcami, nie tylko z chrześcijaninem Ambrożym. Croke natomiast, nie mogąc nie dostrzec korespondencji Symmachusa z innymi frankijskimi *magistri militum*, Richomerem i Bautonem (ep. III 54—69 ad Richomerem, ep. IV 15—16 ad Bautonem), sądzi jednak, że ci dwaj wodzowie sprawowali ważne urzędy cywilne i właśnie powaga i wpływ tych urzędów sprawiły, że Symmachus dążył do przyjaźni z nimi, aby przekazać lub otrzymać komplement albo polecić przyjaciela⁷⁴. Arbogast natomiast miałby być typowym żołnierzem, nie sprawującym żadnych urzędów cywilnych, wobec czego Symmachus, a wnioskując pośrednio także inni pogańscy senatorowie, nie mogli być zainteresowani znajomością z nim i nie znali go nawet oficjalnie przed 392 r. Tymczasem jedynym cywilnym urzędem, sprawowanym przez Bautona i Richomeresa był konsulat zwyczajny (Richomeres 384 r., Bauto

⁷¹ W kręgu skupionym wokół Symmachusa znalazł się też inny retor — Palladius (Symm. ep. IX 1), por. B. Croke, *Editing*, s. 551.

⁷² B. Croke, *Editing*, s. 539.

⁷³ Arbogast, którego trwałą podległość Bautonowi podkreśla Zosimos (IV 54, 1), powrócił wraz z nim do Italii po zawarciu pokoju z Gotami w 382 lub najpóźniej w 383 r., gdy Bauto już z pewnością był w Mediolanie, zaś w 387 r. Arbogast uciekł wraz z Walentynianem II do Tessaloniki przed atakującym Italię Maximusem — A. Demandt, op. cit., kol. 609; W. Ensslin 1931, s. 134 n.; M. Waas, op. cit., s. 83.

⁷⁴ B. Croke, *Editing*, s. 538.

385 r.). Od czasu reform dioklecjańsko-konstantyńskich konsulat właściwie przestał być urzędem, stał się godnością, bardzo pożądaną wprawdzie jako świadectwo łaski cesarskiej i wysokiej pozycji społecznej, lecz honorową jedynie. Bauto i Richomeres nie dlatego cieszyli się tak znacznym wpływem, że byli *trabeati*; wynikał on z ich *magisterium militum*, podobnie jak Arbogast byli oni przede wszystkim żołnierzami, a konsulat oznaczał jedynie zaszczytne uwieńczenie ich kariery. Dzięki niemu nie stali się bardziej potężni niż Arbogast, który nigdy nie został konsulem, mimo to był także wpływową osobistością, z którą powiązania zapewnić mogły senatorom z miasta Rzymu nie mniejsze korzyści niż związki z Bautonem i Richomeresem.

Aby właściwie ocenić ten problem, należy całościowo spojrzeć na stosunki germańskich *magistri militum* z arystokracją imperium, przede wszystkim pogańską. Napływ Germanów w rzymskie granice i ich wzrastające wpływy przez długi czas budziły znaczną niechęć *proceres* Wiecznego Miasta. Próbowali to wykorzystać w obliczu wojny z Konstantynem Julian, potępiając przed senatem progermańską politykę Konstantyna Wielkiego (Amm. XXI 10, 8). Wszakże w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych IV w. sytuacja ta uległa zmianie; świadczą o tym koneksje frankijskich wodzów w służbie rzymskiej z czołowymi pogańskimi senatorami Zachodu. Genezę owego zwrotu wiązać należy z antypogańskimi ustawami Gracjana z 382 r. Arystokratyczni *gentiles* próbowali zjednać sobie poparcie wpływowych barbarzyńskich dowódców dla swej wiary, a ci ze swej strony równie chętni byli do współpracy, gdyż pochlebiali im zbliżenie z dumnymi senatorami Rzymu. Starali się zrosnąć ze społeczeństwem imperium, m.in. przez małżeństwa i byli przekonanymi Rzymianami z wyboru⁷⁵.

Właśnie od 382 r. datować należy korespondencję Symmachusa z Richomeresem. Wprawdzie Croke, wbrew wcześniejszym opiniom, podkreślającym znaczenie tej wymiany listów, uważa większość z nich za szablonowe i jest zdania, iż odzwierciedlają one jedynie oficjalne i formalne stosunki. Jednak listy owe, a zachowało się ich aż 16, są dowodem zbliżenia pogańskich senatorów z frankijskimi dowódcami, które obie strony uznały za wskazane kontynuować. Symmachus polecił Richomeresowi — znamienne, że właśnie w 382 r. — udającego się na Wschód Flavianusa i ci dwaj za przyjaźnili się ze sobą (Symm. ep. III 58 i 66).

Owo przymierze senatorów pogańskich z germańskimi wodzami w służbie rzymskiej zaowocowało bardzo szybko, już w 384 r., gdy na dworze Walentyniana II *magistri militum* Bauto i Rumoridus popierali w *consistorium* poselstwo senatu, proszące o przywrócenie związku państwa z religią pogańską, zniesionego dwa lata wcześniej przez Gracjana (Ambr. ep. LVII 3), i ostatecznie zgodzili się na odmowę nie, jak się to często uważa, pod wpływem Ambrożego, lecz nie chcąc dać ostentacyjnie chrześcijańskiemu Maximusowi pretekstu do najazdu na Italię⁷⁶.

Kontakty Bautona z senatorami pogańskimi poświadczają też dwa skierowane doń listy Symmachusa (ep. IV 15, 16) oraz panegiryk wygłoszony

⁷⁵ Zwrot w stosunkach germańskich dowódców z senatorami pogańskimi; K. F. Stroheker, *Zur Rolle Heermeister fränkischer Abstammung im späten vierten Jahrhundert*, „Historia” t. IV, 1955, s. 317 nn., s. 37 nn. i s. 53.

⁷⁶ J. Wytzes, op. cit., s. 8 n. i s. 315.

z okazji konsulatu Bautona przez Augustyna, podówczas jeszcze poganina, protegowanego Symmachusa (Aug. Conf. XXV 30, rekomendacja Symmachusa V 13)⁷⁷. Prawdopodobne jest, że także Arbogast, zastępca Bautona, przebywający wraz z nim w Italii, nawiązał wówczas sojusz polityczny z pogańskimi senatorami miasta Rzymu, który przetrwał aż do śmierci Arbogasta po bitwie nad Frigidusem.

Na tym tle widzieć należy postępowanie Arbogasta, kontynuującego politykę Bautona. Przebywając w Rzymie, Richomeres poznał Eugeniusza, który miał ściśle powiązania z kregami arystokratów pogańskich. Jak sądzę znali oni Eugeniusza nie przez Richomeres, sprawa przedstawiała się odwrotnie — to Symmachus i Flavianus, przyjaciele tak Eugeniusza jak Richomeres, wskazali frankijskiemu wodzowi znanego retora i z ich to inicjatywy Richomeres polecił z kolei Eugeniusza Arbogastowi, aby, jak to ujmuje Zosimos (IV 54, 1), okazał się przydatny, gdy potrzebny będzie prawdziwy przyjaciel. Nie oznaczało to przygotowań do uzurpacji. Eugeniusz po prostu stać się miał pośrednikiem między przebywającym w Galii Arbogastem a arystokracją pogańską i wydaje się, że taką właśnie rolę odegrał w przedstawionych wypadkach⁷⁸.

Szidat odrzuca związki Arbogasta z pogańskimi senatorami i motywy religijne jego działań, podkreślając, że ustawy antypogańskie Teodozjusza nie zagrażały Frankowi osobiście, zaś współdziałanie z arystokratycznymi *gentiles* mogło jedynie jego pozycji zaszkodzić⁷⁹. Zauważyć wszak wypada, że pozycja Arbogasta zagrożona była perspektywą powrotu Teodozjusza na Zachód, przed czym chciał się obronić, łącząc się z *potentes* miasta Rzymu przeciw lekceważącej dobro zachodniej części państwa i antypogańskiej polityce Konstantynopola. Wreszcie motywów religijnych Arbogasta nie można nie brać pod uwagę. Dał on dowody swego przywiązania do pogańskich bogów podczas uzurpacji Eugeniusza.

Wydaje się, że powyższe rozważania doprowadziły do nowych ustaleń. Poza umocnieniem prawdopodobieństwa samobójczego zgonu Walentyniana II wskazały one na sojusz Arbogasta z pogańskimi senatorami miasta Rzymu, przy przynajmniej życzliwej neutralności *proceres* chrześcijańskich, sojusz zwrócony przeciw politycznym i religijnym zamiarom Teodozjusza Wielkiego a ukształtowany znacznie wcześniej niż uzyskanie przez Eugeniusza cesarskiego tronu, nie zmierzający przy tym do detronizacji Walentyniana II. Zostały też podważone argumenty na rzecz nieobecności czynników religijnych w owych wydarzeniach, argumenty uwypuklające daleką od popierania pogaństwa politykę Eugeniusza w pierwszym okresie jego rządów. Niniejsza rekonstrukcja wypadków wykorzystuje wiele elementów dostrzeżonych przez historyków, jak zamiar Teodozjusza odebrania Walentynianowi prefektury Italii czy współdziałanie Arbogasta z arystokracją pogańską *Urbs Aeterna* oburzoną polityką religijną Teodozjusza. Przypisywano jednak frankijskiemu wodzowi, a niekiedy też sprzymierzonemu z nim Eugeniuszowi, zamiar obalenia Walentyniana i dążenie do odrodzenia dawnej religii rzymskiej, co łatwo podawane było w wątpliwość przez badaczy. Ziegler np. wskazywał na politykę religijną Euge-

⁷⁷ Znaczenie tej korespondencji podkreśla M. Waas, op. cit., s. 41, lekceważy B. Croke, *Editing*, s. 537 n.

⁷⁸ H. Bloch 1963, s. 199.

⁷⁹ J. Szidat, op. cit., s. 492, przyp. 29 i 31.

niusza, nie mającą początkowo propogańskiego charakteru⁸⁰. Wydaje się, że hipoteza przyjmująca próbę przywrócenia pogaństwu rzymskiemu statusu religii państwowej pod osłoną prawowitego chrześcijańskiego władcy Walentyniana sprzeczności te wyjaśnia i rzuca nowe światło na genezę ostatniego odrodzenia pogańskiego na Zachodzie oraz uzurpacji Eugeniusza.

⁸⁰ J. Ziegler, *Zur religiösen Haltung der Gegenkaiser im 4. Jh. nach Christ*, Kallmünz 1970, s. 91 nn.